Nr. 114 Środa 21 czerwca (4 lipca) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“
uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

KALENDARZ.

21 (4) Środa — Aloizego Gonzagi W.
22 (5) Czwart. — Paulina B. W., Flawiusza.
23 (6) Piątek — † Agrypiny P. M., Zenona
24 (7) Sobota — Narodzenie św. Jana.
25 (8) Niedziela — Prospera B. W., Adalberta.
26 (9) Poniedz. — Jana i Pawła M. M.
27 (10) Wtorek — Władysława Kr. W.

Wschód słońca o godz. 3 m. 54.
Zachód słońca o g. 8 m. 13.
Długość dnia godz. 16 m. 19.
Ubyło dnia godzin 0 m. 9.

Wschód księżyca o g. 8 m. 41 w.
Zachód księżyca o g. 4 m. 16 r.
Dnia 23 Pełnia o g. 6 m. 2 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo operowe artystów. Dziś: „Różowe słonko“.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, pocz. o g. 8-ej.

Château des Fleurs. Dziś: „Nasi donżuani“ operetka w 3-ch aktach, i „Moto Phoso VI w Kijowie“.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Kijów, d. 20 czerwca.

Przeżywamy dziwne chwile, które chyba w fantastycznych opowieściach odpowiednie miejsce znalaźćby mogły.

Nie jest to życie, lecz trwanie, pozbawione wewnętrznego sensu, pozbawione nie tylko ładu, lecz i celu, bo treści jutra, treści godzin najbliższych nikt ani przewidzieć, ani określić nie jest w stanie.

Olbrzymie połacie kraju niszczeją, serca wrą niepokojem i pragną, myśl zrywa się ku lotom bezkreśnym a życie stoi w pozornym bezruchu pod strażą i opieką gabinetu Goremykina.

Bo gabinet broni nie złożył i walczy dalej nie z Izbą, lecz z krajem całym, który jasno i wyraźnie wolę swą wyraża i nie daje prawa liczyć na Sedan, lub na taki pokój, który, ze stanowiska wolności, zwałby się hańbą i wstydem.

Stanowisko dzisiejszego gabinetu tem jest dziwniejsze, że on właściwie nawet nie walczy, on nie ma szerokiego rozmachu, broniącej się i świadomej swej bądźcobądź, siły, władzy; on tylko nie chce odejść i zaznacza dziwny, nie dający się niczem wytłómaczyć, upór w trwaniu.

Ten upór coraz bardziej zaostrza sytuacyę wewnętrzną, powiększa gorączkę, rozbudza nienawiść, rozpętuje uczucie zemsty i odwetu.

Głuchy zamęt bezmyślnego chaosu wypełnia chwilami krwawy jęk białostockich mordów, lub szarpie ostry ból strasznego czynu, który przerasta wszelką miarę i zrywa najtrwalsze ustoje ludzkiej cierpliwości.

Izba Państwowa w imieniu całego kraju stanowczo i raz na zawsze potępiła karę śmierci. Zdawać by się mogło, że do czasu usankcyonowania tej decyzyi ani jeden taki wyrok spełnianym być nie może, że już nie sentyment, lecz zdrowa racya stanu wstrzyma dłoń wykonawcy, mającego pełnić prawo, które głos ludu potępił i naznaczył piętnem bezprawia.

Dzieje się atoli inaczej.

Dziwne współżycie parlamentu z gabinetem, przez parlament odrzuconym, stwarza niespodzianki straszne i krwawe.

Warszawski sąd wojenny skazuje nieletniego Papaję na 15 lat ciężkich robót...

Główny sąd wojenny, skasowawszy ten wyrok, uznaje nieletniego Papaję za zasługującego na karę śmierci...

Stąd interpelacya w Izbie.

Popierając takową, poseł Lednicki mówił:

«Izba potrzykroć potępiła karę śmierci, Izba wyrzekła, iż za przestępców i zabójców uważa osoby, które wyroki śmierci podpisują, lecz zawsze mogą znaleźć wyjście ze swego położenia. Echo tych mów już dało się słyszeć; sąd wojenny zaczął zastępować karę śmierci ciężkiemi robotami; lecz zjawił się stróż kary śmierci — główny prokurator wojenny i oto ciężkie roboty zastąpione zostały karą śmierci. Może interpelacya obecna pozostanie, na podobieństwo poprzedniej, bez rezultatu, lecz obowiązek obywatela zmusza mnie prosić Izbę, aby żaden krok, uczyniony przez rząd, nie pozostał bez potępienia. Proszę o wysłanie interpelacyi tej niezwłocznie, i zobaczymy, jaką odpowiedź...».

...Odpowiedź okazała się zbyteczną. Izbie, ferującej prawa, odpowiedział, milczący... grób.

A tego samego dnia, kiedy nieletni Papaja ginął na stoczach cytadeli, warszawski, sąd wojenny 6-ciu innych podsądnych uznał za godnych śmierci.

. . . .

Jak długo?...

Jak długo pozostawać będziemy w przejściowym stanie dojadania resztek ze starego spichrza, w którym już oddawna panuje—zaraza?...

Edw. Paszkowski

Listy włościan polskich.

(*Od korespondenta własnego „Dziennika Kijowskiego“.*

Petersburg, d. 30 czerwca.

Od czasu, gdy na porządek dzienny w Izbie weszła kwestya agrarna, Koło polskie i poszczególni posłowie z Królestwa odbierają mnóstwo listów, uchwał wiecowych i gminnych od włościan polskich, wypowiadających się w sprawie reformy agrarnej. Czytałem już tych dokumentów setki, i uderza mnie ogromna ich jednomyślność, zarazem zaś zdrowe pojęcia, jakie się w nich przebijają. We wszystkich prawie powtarza się stanowczy zwrot: na upaństwowienie ziemi nie zgadzamy się pod żadnym warunkiem, własności swej bronić będziemy do ostatniej kropli krwi. Włościanie rozumieją przytem dobrze, że te socyalistyczne ideały, w doktrynerskich mózgach wypielęgnowane, pachną straszliwą niewolą. Tak wypowiadali się przedemną wszyscy posłowie włościańscy, takie zdania spotykamy i w nadsyłanych przez włościan listach.

„Lud polski — pisze np. włościanin z gub. lubelskiej — żadnej własności prywatnej nie da wywłaszczać na korzyść jakiegokolwiek rządu, bo nie chcemy iść w pańszczyznę, która byłaby gorsza, jak była (mieliśmy jarzmo drewniane, a teraz chcą nałożyć żelazne“).

Byłoby dobrze, gdyby to zrozumieli nieproszeni opiekunowie i dobrodzieje ludu, którzy koniecznie chcą mu na kark to żelazne jarzmo biurokratycznej opieki wtłoczyć, pod pretekstem, że go mają uszczęśliwić.

Jest rzeczą charakterystyczną, że miłość własności prywatnej i jej poszanowanie jest w ludzie polskim już o tyle silną, że nie porywa go nawet ponętne zdawałoby się hasło przymusowego wywłaszczenia dworów. W jednym tylko liście, na setki tych, które przez ręce moje przeszły, znalazłem żądanie, aby wszystka ziemia ponad 15 włók została wywłaszczona. Ale list ten był zbyt dosłownem powtórzeniem programu socyalistycznego „związku ludowego“, aby mógł uchodzić za wyraz opinii ludu. Poza tem zaś, w żadnym absolutnie liście, w żadnej uchwale gminnej, w żadnej rezolucyi wiecowej, niema ani słówka o wywłaszczeniu dworów. Wrodzona dążność chłopa naszego do posiadania ziemi, przeradzająca się niekiedy nawet w łakomstwo i zawiść względem obywatela - obszarnika, jest tutaj hamowana przez zdrową myśl: „co dziś jemu, jutro mnie“ i przez wstręt włościanina naszego do przymusowego wywłaszczenia. Dziś wywłaszczą dwory — piszą chłopi — a jutro zechcą i nas wywłaszczyć. Po co ma być przymus? Dajcie nam dogodny kredyt, a i tak szlachtę skupimy. „Co zaś do majątków prywatnych — pisze w jednym z listów, które mam pod ręką — to i my sami z czasem ich (nie poprawiam stylu) wykupimy, niech tylko rząd rozłoży wypłatę w bankach włościańskich na dłuższy przeciąg lat i dostępniejszych warunkach, a przez to samo ziemia szlachecka przejdzie do rąk nowej szlachty, czyli włościan, bo teraz niema chłopa, niema pana“.

Ta ufność w siły własne stanowi rys charakterystyczny odróżniający włościanina naszego od wielkorosyjskiego chłopa, który przywykł od rządu otrzymywać wszystko, zaczynając od ziemi, kończąc na ziarnie do siewu w czasach chronicznego już zresztą nieurodzaju.

Od żądania przymusowego wywłaszczenia szlachty odstręcza włościan polskich myśl, że ziemią wywłaszczoną opiekować się w takim razie będzie biurokracya rosyjska, która straciła już u ludu kredyt zupełnie.

Natomiast wszystkie prawie listy włościan polskich zawierają 3 żądania:

1) oddanie ludowi majoratów rządowych, powstałych z konfiskaty;
2) żądanie autonomii;
3) oświaty.

Te trzy żądania powtarzają się uporczywie. „Oddajcie nam to, coście nieprawnie zagrabili — piszą włościanie — niekiedy od najlepszych synów naszej ziemi. Pozwólcie, abyśmy sami sobą rządzili, sami decydowali o swoich losach, a wówczas wystarczy nam ziemi, damy sobie radę i bez waszej opieki.

A nadewszystko, jeśli już takimi dobrodziejami jesteście, dajcie nam dobre polskie szkoły, dajcie możność dziecku naszemu zdobywania wiedzy w rodzinnym języku“. W ten sposób zwracają się włościanie polscy do przedstawicieli narodu rosyjskiego.

W listach tych uderza przytem wielka prostota wyrażeń, ale zarazem i poczucie godności własnej u piszących i pod tym względem korzystnie odbijają one od jękliwych, niekiedy znowu brutalnych, zawsze pisanych tym „wiecowym żargonem“, językiem listów chłopów rosyjskich.

Nasz chłop o nic nie żebrze, nie lamentuje, nikomu nie grozi; oświadcza prosto i stanowczo: cudzego nie chcę swojego nie dam, mam zaufanie do swej twardej dłoni i niegłupiej głowy, dam sobie radę na tym Bożym świecie. Pozostawcie mnie przeto bez szczególnej opieki, a dajcie to, co mi się słusznie należy: oświatę i możność kierowania sprawami własnemi.

Byłoby dobrze, gdyby słowa te włościan polskich doszły również i do rosyjskich członków Izby. Koło polskie zamierza podobno, na podstawie listów włościan polskich, zrobić publikacyę w języku rosyjskim.

Jest to myśl bardzo szczęśliwa, oby urzeczywistniła się jak najrychlej.

A. S.

Przegląd polityczny.

Interpelacya z powodu wypadków w Rosyi w parlamencie angielskim.— Eskadra angielska w Kronsztadzie.— Głos Jaurésa w Humanite.— Generał włoski hr. Saletta w Wiedniu.— Wojna generałów we Francyi.—

Wypadki w Rosyi odbijają się głośnem echem w całej Europie. W delegacyach austryackich wspomniał o nich prezes Koła polskiego, Abrahamowicz, i dał głośny wyraz oburzenia z powodu „obrażającej ludzkości“ rzezi Żydów w Białymstoku.

Mówił o tem także czeski delegat, pan Kramarz, i był to jedyny głos obrony rządu rosyjskiego. Wierny swym sympatyom dla biurokracyi rosyjskiej, małżonek generałowej rosyjskiej, pan Kramarz, wziął w obronę „czarne sotnie“ i usprawiedliwiał rzeź białostocką argumentem, „że kto wiatr sieje, burzę zbiera“.

To uczucie wiatru jest szczytem humanizmu, do którego wzniósł się poseł młodoczeski, prowadzący obecnie jako II wiceprezes klubu młodoczeskiego politykę czeską w Austryi.

W parlamencie angielskim zwrócił uwagę poseł Harwood na mowę byłego wiceministra ks. Urusowa i wystosował interpelacyę do rządu, czy zaznajomił się z treścią tej charakterystycznej rewelacyi o stosunkach w rządzie i w biurokracyi rosyjskiej. Sekretarz stanu, Sir Runcyman, odpowiedział, że rząd angielski zna z dzienników mowę ks. Urusowa, a nie miał powodu do interpelacyi rządu rosyjskiego w drodze dyplomatycznej, gdyż równocześnie z mową ks. Urusowa pojawiło się oświadczenie ministra spraw wewnętrznych w Izbie, dowodzące, że rząd przedsięwziął środki ostrożności, zmierzające ku temu, żeby takie opłakane wypadki więcej się nie powtórzyły. Deputowany Strauss, niezadowolony z odpowiedzi Runcymana, wystosował do ministra spraw zagranicznych interpelacyę z zapytaniem, co wogóle uczynił rząd angielski i czy uważałby za stosowne porozumieć się z Francyą i Niemcami, i wysłać wspólną notę do rządu rosyjskiego w celu zabezpieczenia Żydów przed powtórzeniem pogromów. Minister spraw zagranicznych, Edward Grey, odpowiedział, że z wyłuszczonych już powodów rząd angielski tego nie uczyni.

Tak więc trzy razy w ciągu ostatniego tygodnia izba gmin angielska zajmowała się sprawami wewnętrznemi Rosyi i trzy razy rząd angielski udzielił odpowiedzi odmownej.

Okazuje się z tego, że angielski rząd wcale nie zamierza wmieszać się w sprawy obcego mocarstwa i że polityka Gladstone'a, stosowana z powodu rzezi armeńskich do Turcyi, nie ma zastosowania w liberalnym spadkobiercy Gladstone'a, w ministerstwie Campbell-Bannermana, co do Rosyi. Również wszelkie pogłoski o zamierzonych przygotowaniach na granicy rosyjskiej w Niemczech i Austryi są zupełnie zmyślone, a wiadomości takie oparte są na zasadzie, że „życzenie jest natchnieniem myśli“.

Są to więc wszystko przedwczesne alarmy.

* * *

„Humanité“, dziennik socyalistyczny, pod kierunkiem posła Jaurésa, przynosi godny uwagi artykuł p. t. „C'est fini“, w którym Jaurés pisze:

„Co należy myśleć o republice francuskiej, która swymi kapitałami podtrzymuje rząd biurokratyczny w Rosyi? Tym sposobem Francya jest współodpowiedzialną za rzeź w Białymstoku. Kiedy to wspólnictwo Francyi się skończy? Wiem, że rząd się tłómaczy, że był gwałtem zmuszony do wzięcia udziału w pożyczce rosyjskiej. Francya jest zbyt zaangażowaną finansowo, żeby nie musiała była ratować swych kapitałów w Rosyi nową pożyczką dla Rosyi. A przytem było to bezpośrednio przed wyborami powszechnymi we Francyi. Była obawa, że Rosya nie wypłaci kuponu francuskiego. Nasi ministrowie drżeli. Francya była zanadto zaangażowaną. Lecz dziś to się skończyć musi. Francya powie swej przyjaciółce: basta, ani jednego sou więcej. Będzie to z korzyścią dla Francyi i dla Rosyi“.

Po ostatniej mowie ks. Urusowa inaczej być nie może: *C'est fini.*

W czasie pobytu szefa sztabu generalnego włoskiego w Wiedniu odbył się w wielkiej sali Grand Hotelu obiad na cześć włoskiego generała, na którym wypowiedziane zostały toasty nie bez politycznego znaczenia.

Austryacki szef sztabu, generał bar. Beck, wzniósł toast na cześć króla włoskiego, Wiktora Emanuela, którego nazwał *le haut allié de notre auguste souverain*—tytuł, do którego już król włoski oddawna się nie przyznawał. W każdym razie stosunki w trójprzymierzu, które co prawda straciło zupełnie swój pierwotny charakter, musiały się znacznie poprawić, jezeli szef sztabu austryackiego w tym tonie przyjaźni mógł przemawiać na bankiecie, wydanym na cześć kolegi szefa sztabu generalnego włoskiego.

Generał włoski, hr. Tanczedo Soletta, przybył w otoczeniu adjutanta hr. Robillanta i attaché wojskowego hr. Sigray di san Marzano, a toast, który wypowiedział na cześć cesarza austryackiego, brzmiał bardzo pochlebnie dla armii austryackiej, której rozwój i organizacyę szef sztabu włoskiego śledził z prawdziwą sumiennością, jeżeli zna je tak dokładnie w szczegółach, jak to w swym toaście przedstawił. Hr. Saletta nie mówił atoli o sojuszu i nie odpowiedział baronowi Beckowi upragnionem słowem „sprzymierzeńca“. Generał hr. Saletta mówił pochlebnie o austryackiej armii, lecz nie uczynił aluzyi do istniejącego przymierza.

Po raz drugi przeto powtarza się ten znamienny fakt, że Niemcy i Austrya zapraszają Włochy do trójprzymierza, a Włochy pozostają głuche na wszelkie syrenie głosy. Na entuzyastyczny telegram sprzymierzeńców cesarza Wilhelma i Franciszka Józefa do króla włoskiego, odpowiedział Wiktor Emanuel chłodnem podziękowaniem, przyczem starannie unikał słowa „sprzymierzeńca“.

Na serdeczny toast bar. Becka odpowiedział hr. Saletta uprzejmie, lecz nie zaznaczył słowem, jakoby się poczuwał być sprzymierzeńcem Austryi i Niemiec. Istotnie bowiem trójprzymierze jest dziś zupełnie innym międzynarodowym traktatem, aniżeli było przed laty 20 kilku, kiedy je zawierał Bismarck z Crispim i Andrassym. Wtedy trójprzymierze miało cele polityczne daleko sięgające i skierowane było przeciw Rosyi i Francyi.

Dziś mowy o tem niema. Trójprzymierze ma wyłącznie konserwatywny charakter i jest tylko obroną Niemiec, dla których Austrya ma być wiecznym sekundantem. Mimo aktów grzeczności, trójprzymierze w swej dawnej politycznej sile istnieć przestało. Zostały tylko zewnętrzne formy bez istotnej treści.

* * *

W przyszłym miesiącu przybyć ma eskadra angielska na morze Baltyckie i zawinąć ma w portach, które jeszcze nie są oznaczone. Ma to być demonstracya przyjazna dla Rosyi. Jaką rolę statki wojenne spełniać będą pod Kronsztadem i Libawą, to wprawdzie jeszcze nie jest wiadome, wszakże faktem jest, że niebawem flaga angielska powiewać będzie na morzu Baltyckiem i pod zatoką fińską. Interpelowany w tej mierze angielski minister spraw zagranicznych, Grey, odpowiedział w izbie gmin, że nie zgadza się z tymi członkami parlamentu, jakoby przybycie floty angielskiej do portów rosyjskich mogło być interpretowane, jako akt nieprzyjazny dla konstytucyonalizmu w Rosyi. Przeciwnie, będzie to objaw przychylny dla Rosyi.

Bliższe szczegóły podróży nie są jeszcze oznaczone, wiadomo tylko, że eskadra angielska odwiedzi cztery porty rosyjskie. Również nie jest ułożony program podróży, prawdopodobnie flota angielska przybędzie do Rosyi pod koniec lipca lub na początku sierpnia. Miniser Grey wyraźnie zastrzegł się przeciw jakimkolwiek wnioskom politycznym, z tego faktu wyciąganym. Odwiedziny floty angielskiej będą aktem grzeczności. Jeżeliby jednak izba gmin życzyła sobie przeprowadzić w tej sprawie rozprawę, to minister prosi, aby to uczyniła przy etacie ministerstwa spraw zagranicznych.

Rozprawa ta odbędzie się w dniu 5 lipca i będzie niezawodnie mogła przyczynić się do wyjaśnienia niektórych mniej zrozumiałych aktów polityki liberalnego gabinetu w Anglii.

* * *

Były minister wojny w gabinecie Combesa, wypoliczkowany publicznie w izbie posłów, generał André, słynny autor *fichu* i twórca systemu szpiegowstwa w armii francuskiej — ogłasza obecnie w „Matin'ie“ skandaliczne pamiętniki z czasów swego urzędowania. Wśród mnóstwa niedających się skontrolować wspomnień osobistych, generał André popełnił szereg niedyskrecyi, które tylko w tak zdemoralizowanem życiu publicznem, jak jest obecnie we Francyi, uchodzić mogą bezkarnie. Generał André załatwia tym sposobem osobiste rachunki ze sztabem generalnym francuskim. O jednym z najdzielniejszych generałów armii, o generale Brugére, pisze generał André: „jest to niezawodnie dzielny komendant korpusu, lecz czy takiemu człowiekowi można poruczyć kierownictwo armii“? A następnie cytuje słowa — niesprawdzone — z prywatnego listu generała i byłego ministra wojny, Galliffeta, który bardzo niepochlebnie wyraża się o generale Brugére. Były generalissimus Brugére nie pozostał dłużnym odpowiedzi i publicznie w dziennikach ogłosił, że wspomnienia generała André są niedokładne, a co do jego osoby wprost oszczercze. Rezultatem tej polemiki dziennikarskiej jest dymisya, którą obecny minister wojny, p. Etienne, udzielił generałowi Brugere. Ta walka generałów we Francyi, prowadzona przed *forum* publicznem, jest szczytem demoralizacyi armii francuskiej.

W.

List do Redakcyi.

W n-rze 111-ym „Dziennika Kijowskiego“, w artykule, podpisanym przez pana Bartoszewicza, czytam słowa:

„I dlatego niepomyślano o inteligentnym proletaryacie rolnym“.

Niniejszem stanowczo protestuję przeciwko temu wnioskowi pana Bartoszewicza.

Posłowie polscy z Ukrainy i Wołynia pamiętają o swoich obowiązkach, od-

czuwali oni tę straszną przyszłość, jakaby mogła spotkać dzierżawców i oficyalistów w razie przeprowadzenia projektu agrarnego, podpisanego przez 104 posłów („trudowaja grupa").

Działali przeciw temu projektowi wraz z innymi posłami i projekt upadł.

Obecnie toczy się walka w komisyi agrarnej i tam właśnie będzie podana w imieniu dzierżawców i oficyalistów petycya, która następnie, w razie potrzeby, będzie broniona w Izbie.

Posłowie polscy z kraju południowo-zachodniego oryentują się w sytuacyi i nie wybiegają na trybunę tylko dla tego, ażeby coś powiedzieć i żeby o nich w gazetach pisano.

Dotąd wszakże nic konkretnego Izba nie zaprojektowała i nie postanowiła; nie było więc racyi publicznie występować i narażać się większości Izby, która chciała wniosek agrarny 42-ch oddać jak najprędzej do komisyi dla wypracowania tymczasem dopiero projektu.

Teraz nadszedł czas odpowiedni i posłowie z Ukrainy za dni kilka zdadzą sprawozdanie przed swoimi wyborcami, którzy zapewne ze swej strony zorganizują odpowiednie prywatne komitety, dla zredagowania właściwego memoryału i zebrania podpisów, w sprawie agrarnej w naszym południowo-zachodnim kraju.

Zaznaczam więc jeszcze raz, że nie można działalności posłów określać, li tylko z tego, co się mówi publicznie w Izbie; są sytuacye, które zmuszają do milczenia, ale nie idzie za tem, że się nic nie robi i o ważnych sprawach nie pamięta.

Co się tyczy podawania petycyi do Izby w ogóle, to zupełnie zgadzam się z Redakcyą „Dziennika Kijowskiego", że Podolacy również mogą i powinni liczyć na poparcie ich spraw przez posłów z Ukrainy i Wołynia.

Z poważaniem

poseł do Izby Państwowej

H. Zdanowski

*

Pisząc artykuł wstępny w n-rze 111 „Dziennika Kijowskiego" w sprawie oficyalistów rolnych, miałem na myśli nie tylko zwrócenie na nią uwagi naszych posłów, ale i ułatwienie im roboty w Izbie, w komisyi agrarnej. Dla posłów rzeczą jest niemałej wagi módz się w Izbie powołać na opinię publiczną, przez prasę reprezentowaną. Od tego jest właśnie prasa, aby spraw krajowych pilnowała i do akcyi nawoływała.

Ale p. H. Zdanowski protestuje.

Dlaczego?

Dla tego, że napisałem, iż z takich a takich powodów w postawionym przez stronnictwa rosyjskie programie wywłaszczenia i unarodowienia ziemi, „nie pomyślano o inteligentnym proletaryacie rolnym".

Myślałem, że w dalszym ciągu p. H. Zdanowski dowiedzie mi, że, wbrew mojemu twierdzeniu, stronnictwa rosyjskie właśnie pomyślały o losie inteligentnego proletaryatu rolnego.

Tymczasem p. H. Zdanowski upewnia że „posłowie polscy z Ukrainy i Wołynia pamiętają o swoich obowiązkach i że odczuwali straszną przyszłość jakaby mogła spotkać dzierżawców i oficyalistów rolnych, w razie przeprowadzenia projektu agrarnego, podpisanego przez 104 posłów (trudowaja grupa).

Chętnie w to wierzę, ale—co to ma do rzeczy? Jaki to ma związek z przytoczonem zdaniem mojego artykułu?

Po co pan H. Zdanowski tak broni posłów polskich z Rusi, skoro ja ich w omawianym artykule bynajmniej nie atakowałem! Czyżby oni takiej obrony potrzebowali?

Nie mogąc sobie wyjaśnić powodów protestu, z przyjemnością notuję zdanie p. H. Zdanowskiego, że „posłowie polscy z kraju południowo zachodniego oryentują się w sytuacyi i nie wybiegają na trybunę tylko dla tego, ażeby coś powiedzieć i żeby o nich w gazetach pisano".

J. Bartoszewicz.

Zjazdy oficyalistów rolnych.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Mohylów-Podolski, d. 16 czerwca 1906 r.

Dzięki inicyatywie humańsko-lipowieckiego Towarzystwa rolniczego i rezolucyi, powziętej przez zjazd delegatów towarzystw rolniczych w Równem, dawno odłogiem leżąca kwestya zrzeszenia się pracowników rolnych wchodzi w fazę praktycznego rozwiązania. Zanim utworzy się centralny komitet, jako organ nowej instytucyi na trzy kresowe gubernie, w poszczególnych powiatach zamierzone zostały zjazdy dla zapoczątkowania sprawy, zebrania materyałów, zdania sobie sprawy o potrzebach i życzeniach zainteresowanych.

W dniu 11 b. m., przy udziale około 50 osób, odbył się taki zjazd w Mohylowie-Podolskim. Zebrani pracownicy rolni w otwartej dyskusyi mieli sposobność wypowiedzenia się i zaznaczyli, że celem związku powinno być nie tylko wzmocnienie ekonomicznego stanowiska, ugruntowanie praw i materyalnych środków uczestników, ale także podniesienie poziomu umysłowego i etycznego zrzeszonych. W tym celu zebrani żądali, aby przy opracowaniu ustawy miano na względzie i pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy, sądy koleżeńskie, udzielanie opinii o członku związku, szukającym posady, przyczem związek przyjmuje odpowiedzialność za poleconego; urządzenie kasy pomocy bratniej, w przyszłości ubezpieczenia na wypadek śmierci lub nieudolności do pracy, powołanie do życia kółek, z kilku administracyi rolnych złożonych, gdzie przy przeglądzie zbiorowym powierzonych sobie warsztatów pracy, drogą dyskusyi i kontroli wspólnej, oficyaliści mogliby wzajemnie sobie radą pomagać, doskonalić swoje techniczne wiadomości i tworzyć to życie towarzyskie, którego rozrzuceni po kraju pracownicy rolni dotąd zupełnie byli pozbawieni. Obrano komisyę, złożoną z właścicieli, dzierżawców i pracowników i udzielono jej instrukcyę, aby projekt ustawy wzorowała na podobnych instytucyach w W. Ks. Poznańskiem, Galicyi i Królestwie, oraz aby komisya miała na względzie możność uczestniczenia w związku także pracodawców. Ostatnia ta myśl, chociaż aklamowana przez zjazd, gdyż zebrani pracownicy rolni wypowiedzieli się, że celami związku nie będą ani walka z kapitałem rolnym, ani obrona przed wyzyskiem, trudną będzie jednak do przeprowadzenia w praktyce. Związek bowiem profesyonalny musi być zcementowany interesami zawodowymi, mieć zadanie ekonomiczne ścisłe, zależeć od zainteresowanych i opierać się głównie na ich własnych siłach. Boć stowarzyszenie np. szewców nie może mieć za członków swego związku tych, co buty kupują. Niemniej związek może opodatkować na swoją korzyść tych, którzy z usług jego lub pracy stowarzyszonych korzystają. Nawet może zaprosić do zarządu, czy rady nadzorczej i sądów polubownych tych, na których udziale może im zależeć. Zdaje się, że właśnie z tej przyczyny Tow. rolnicze w Winnicy dotąd nie mogło przyjąć hojnej ofiary 100,000 rubli, zadeklarowanej przed kilku laty przez hr. Feliksa Sobańskiego z Obodówki na cele zabezpieczenia losu oficyalistów rolnych. Zresztą i tą kwestyę dalsza dyskusya nad przygotowywanym przez komisyę projektem ustawy wyświetlić może.

Przy końcu zebrania obecni pracownicy rolni i dzierżawcy wypełnili swymi podpisami jeden z licznie rozesłanych po prowincyi arkuszów, które mają być dołączone do prośby na imię posłów naszych do Izby i Rady Państwa w sprawie losu dzierżawców i oficyalistów rolnych, zagrożonego rosyjskimi projektami agrarnymi.

X.

Z Rady Państwa.

„Nasza Żiźń" zamieszcza kilka interesujących informacyi z Rady Państwa:

„Niektórzy członkowie Rady Państwa zamierzają w drodze prywatnej złożyć podanie na imię Monarchy z prośbą, aby Izbie polecono przystąpienie do nowej rewizyi praw zasadniczych państwa.

Wśród tej grupy znajdują się członkowie, którzy oddawna piastują godność członków Rady Państwa.

W memoryale, który ma być złożony Monarsze, zaznaczono przedewszystkiem, że prawa zasadnicze w ogłoszonej w kwietniu redakcyi wywołują szereg nieporozumień, oraz sprzeczności i że z punktu widzenia prawnego nie wytrzymują krytyki. Opracowaniem memoryału zajęty jest obecnie jeden z członków Rady z nominacyi, doświadczony prawnik."

Wolno domyślać się, że jest nim znany jurysta, Tagancew, który poddawał już krytyce opracowane pośpiesznie prawa zasadnicze.

Interesująca jest również informacya o stanowisku partyi centrum względem kwestyi zniesienia kary śmierci, oraz stanów wojennych.

Według sprawozdawcy, gazety p. Lwowa, niektórzy członkowie partyi poruszyli myśl zniesienia przedewszystkiem stanów: wojennego i nadzwyczajnej ochrony.

Myśl ta jednak nie znalazła wielkiego poparcia wśród reszty członków partyi.

Większość mniema, że należy poczekać, aż sprawę tę poruszy Izba, a wtedy Rada Państwa może się zająć dalszem rozwijaniem tej sprawy.

Inni natomiast wyrażają zdanie, że zniesienie stanów wyjątkowych jest w danej chwili przedwczesne.

W łonie partyi istnieje również różnica i co do samej sprawy skasowania kary śmierci, jakkolwiek prezes komisyi, N. Tagancew, jest zdania, że kwestya ta łączy się ściśle ze sprawą stanów wyjątkowych.

Komisya rolna Rady Państwa rozpocznie swe czynności zaraz po powrocie przewodniczącego, p. Chomakowa.

Członkowie „Rady Państwa ogromnie są zainteresowani uformowaniem nowego gabinetu. Układają oni listy przypuszczalnych ministrów, mają swoich kandydatów. O ministerstwie z pośród „kadetów" słyszeć nie chcą.

K. P. Pobiedonoscew oświadczył, że nawet gdyby nastąpiła zmiana gabinetu, to ta zmiana nie będzie zmianą taktyki sfer rządzącyh, chociaż ogół sądzić może, że to jest ustępstwem, spowodowanem słabością rządu.

Jeżeli sfery rządzące zdecydują się na zmianę gabinetu, to premierem zostanie mianowany Tagancew, lub hr. Ignatiew.

Historya z „Nakazem Rady Państwa", przerobionym przez kancelaryę państwową, wciąż jeszcze niepokoi członków rady.

Wyjaśnienia z tego powodu były krótkie i naiwne. Szczególniej gniewają się członkowie z wyboru. A jednak... „nakaz" został wydrukowany w formie już poprawionej i rozdany członkom komisyi. Komisya chciała zaapelować do członków Rady, zaniechała jednak tego środka.

Ten pierwszy zatarg Rady z kancelaryą nazywają „nieporozumieniem." Podobno „Nakaz" będzie jeszcze raz przerobiony.

Najbliższe posiedzenie Rady Państwa odbędzie się natychmiast po 20 czerwca. Jedną z pierwszych kwestyi, jakie mają być roztrząsane w Radzie Panstwa, ma być kwestya agrarna. Za punkt wyjścia ma być wzięta praca b. ministra rolnictwa, Jermołowa. B. minister stoi na stanowisku krytycznem względem projektów Izby.

Z Wilna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Dnia 15 czerwca.

Doczekaliśmy się znów teatru polskiego, zjechał na gościnne występy głośny artysta p. Knake-Zawadzki, z trupą z Kalisza.

Zapowiedziano tylko cztery występy więc niezbyt wiele dla spragnionej polskiej sztuki publiczności.

Zdawałoby się, że tłumnie stawić się powinna na wzbronionej dotąd sztuce Niemcewicza: „Powrót Posła" tymczasem—publiczności niewiele.

Nie można tego przypisać „ogórkowym czasom" gdyż dość jeszcze pozostało w Wilnie ludzi dla zapełnienia po brzegi niejednej widowni.

Po prostu składamy wciąż dowody, że nie lubimy „literatury" na scenie, a gustujemy tylko w „pornografii" podniecającej nerwy. Smutne to, ale prawdziwe.

Afisze zapowiadały prolog: „Przed stu laty" mający być wypowiedziany prze p. Knake-Zawadzkiego. Spotkało nas rozczarowanie. „Z przyczyn, od nas niezależnych, prolog wypowiedzianym być nie może"—oświadczył artysta.

Znamy się dobrze na tych przyczynach, często się one u nas znajdują, zapewne w celu przypomnienia, że mamy nad sobą czujnego opiekuna, o istnieniu którego nie należy zapominać. Przez troskliwości zapewne o nasz spokój i niebezpieczeństwo, zabronił „Sokołom" urządzać „wianki".

Takie zakazy już nas nie oburzają, przyjmujemy je z uśmiechem politowania, są one jakby ukąszeniami wydającego ostatnie tchnienie wstrętnego gadu.

Zapowiadają ukazanie się pierwszego tygodnika „Echo". Z uznaniem powitać należy wszelki objaw ruchliwości na polu prasy w Wilnie, o powodzeniu materyalnem wątpić można. Z tygodnikami warszawskimi rywalizacya trudna, a poczuwanie się do obowiązku, popierania miejscowej prasy—słabe.

Pismo codzienne, „Dziennik Wileński", coraz bardziej utrwala sobie grunt, ma już się niebawem ukazać prospekt; zdaje się, że to pismo, zapełni lukę, na którą nie zwróciły uwagi, dwa istniejące już pisma.

Ludzie, niemogacy się pogodzić z kierunkami obu, znajdą w „Dzienniku", wyraz swych uczuć i myśli.

Niższe warstwy naszej ludności, niezmiernie zajęte są zaprojektowaną przez jednego z księży, wycieczką do Częstochowy.

W dzień Św. Jana wyruszy osobnym pociągiem pielegrzymka, z kilkuset osób złożona. Koszt wynosi 7 rub. 20 kop. Po raz pierwszy ludek nasz wyruszy w „świat daleki", i chyląc głowy przed cudownym obrazem, zetknie się z ludem bratnim, a dotąd nieznanym. Dobrze byłoby organizować wszędzie takie pielgrzymki, lud tylko pobocznym celem daje się pociągnąć, więc korzystać z tego usposobienia i połączyć nabożeństwo z wycieczką, mającą doniosłość społeczno-narodową.

Należałoby tylko zorganizować się, by taką pielgrzymką zajęto się w danem mieście serdecznie, ułatwiono zwiedzenie pamiątek historycznych i poznajomienie się z miejscową ludnością.

E. W.

Z prasy rosyjskiej.

Za co?

Pod powyższym tytułem, korespondent gazety „Riecz" opisuje swe wrażenia warszawskie. Korespondencya p. Wasila Klimkowa, pisana z uczuciem człowieka, miłującego prawdę i sprawiedliwość, zasługuje na to, abyśmy ją w całości podali naszym czytelnikom.

«Niedawno byłem w Warszawie.

Miasto «na wojennem położeniu». Na tle całkiem europejskich ulic, wśród eleganckich, ożywionych tłumów warszawskich, zewsząd jaskrawo wyróżniają się żołnierze i uzbrojeni w sztucery policyanci.

Żołnierze na trotuarach, żołnierze u gmachów rządowych, patrole żołnierskie, bez przerwy defilujące przez ożywione ulice stolicy polskiej.

Tylko zrzadka, jakby dla rozmaitości, pomknie na dzikim rumaku kaukaski góral. Kaukaszczyk wojowniczy, w swej «papasze», owinięty w burkę, dziko i bacznie wypatruje wśród tłumu przeciwnika...

Coś groźnego, przygniatającego odczuwa się w tem mieście, w nastroju tłumów... Twarze wszystkie zakłopotane, pochmurne...

Zdaje się, że ot... ot... wybuchnie poryw oburzenia, poryw tłumionego protestu.

Czuć, że tu ludzie omdlewają, nie mogą dłużej żyć i pracować, pod lśniącemi lufami karabinów żołnierskich, wymierzonemi do nich dniem i nocą.

Juz tchu im braknie!

* * *

W nocy położenie miasta staje się jeszcze więcej ponurem i beznadziejnem!

Ze skrytek tajemniczych wyłażą rabusie nocni i wśród zmroku gwiaździstego wypatrują swe ofiary.

Zjawiają się specyalne patrole żołnierskie pod dowództwem rewirowych, a nawet stójkowych.

Patrole, oglądając się niespokojnie, skradają się po chodnikach, rzucając za sobą, w blasku latarni nocnych, potworne, drżące, olbrzymie cienie...

Oto znikli w bramie domu...

I wnet słychać gwar głosów, odgłos walki i krzyki strasznej rozpaczy!...

* * *

Ja i mój kolega pióra, W. Władimirow, byliśmy świadkami strasznych warszawskich scen nocnych.

Oto ponura grupa.

Żołnierze, pod przewodnictwem nieuniknionego policyanta, prowadzą swą zdobycz nocną—jakiegoś młodzieńca...

Ubranie na nim—w strzępach; twarz ledwo widnieje z pod białego, okrwawionego bandaża...

Nieszczęśliwy z trudnością porusza bezsilnemi nogami i pokorny, w swej ciężkiej niewoli, wlecze się w otoczeniu żołnierzy.

Cała postać młodzieńca, ta postać okrwawiona, o ruchach chwiejnych i niepewnych, wymownie świadczy o przeżytych niewypowiedzianych cierpieniach.

Niestety! Nie w naszej mocy wyrwać ofiarę z rąk prześladowców!...

Twarze nieubłaganych żołnierzy—obojętne!...

Posuwamy się więc dalej. A dalej znów podobne grupy, znów wloką pobitych mężczyzn i kobiet, całe korowody ofiar nocnego polowania, nikną w szerokich, chciwych, kamiennych czeluściach więzień i kaźni warszawskich.

* * *

Blado świecą latarnie.

W zmierzchu drżącym szybko się przesuwają nieliczni przechodnie wieczorni.

Patrol wojenny mijają dwaj mężczyźni, o ile z ubrania wnosić można—robotnicy!

Jeden z żołnierzy coś przemówił. Robotnik jemu odpowiada...

A w tem zagrzmiał strzał... później drugi... To strzelali żołnierze z patrolu...

Nieliczna publiczność skamieniała w strasznej niepewności.

Z rękami szeroko, bezsilnie rozrzuconemi, leżał na chodniku trup młodego robotnika.

Przy czerwonawym połysku latarni można było zauważyć twarz młodą, energiczną, z oczyma zastygłemi, wpatrzonemi w niebo gwiaździste...

Po twarzy zabitego ściekała krew, spadając szerokim strumieniem na brudne tafle trotuaru...

Ale oto na odgłos strzału zbiegli się żołnierze, dużo żołnierzy i stójkowych. Szorstko odsunęli publiczność i zwartem kołem otoczyli zabitego.

Zabiorą go i tajemnica śmierci nieszczęśliwego utonie w odmęcie niekontrolowanej dowolności, panującej tutaj.

* * *

A w mózgu powstaje pytanie mimowolne—za co go zabito?

Za co?

Czy żołnierze zdają sobie z tego sprawę?

Czyżby nimi kierowało poczucie bezkarności, poczucie siły broni, zawsze uprzednio przygotowanej do strzału?

Czyżby w nich się rozwinęło pragnienie sportu, pragnienie odznaczeń i zachęty za czyn krwawy?...

Przecież musieli oni zeznawać, że ów nie był dla nich niebezpieczny, ów bezbronny, nieszczęśliwy robotnik! Przecież musieli oni zeznawać, że za słowo, nawet za ostre swobodne słowo, nie zabija się człowieka!

Więc za cóż, za co oni go zabili?

Za co?

KRONIKA.

— **Letnie wycieczki uczniów.** Z początkiem lata zaczęły do Kijowa przybywać wycieczki wychowańców szkół średnich w rozmaitych miastach Rosyi w celu obejrzenia pamiątek i osobliwości naszego miasta. W obecnej chwili bawią w Kijowie wychowanki kiszyniowskiej żeńskiej szkoły nauczycielskiej, wychowanki klasztornej szkoły żeńskiej z gubernii orenburskiej i uczniowie winnickiej męzkiej szkoły nauczycielskiej.

— **Związek szewców.** D. 18-go czerwca, w domu ludowym, odbyło się zebranie kijowskich szewców, w celu zorganizowania związku zawodowego. Uczestniczyło w niem do 600 osób.

Pierwszy mówca, w dostępny sposób wyłożył istotę i znaczenie związków zawodowych, które, zdaniem jego, powinny być bezpartyjne, w ten bowiem tylko sposób mogą połączyć szerokie warstwy pracujących. Następnie mówca rozpatrywał szczegółowo zadania i cel takich związków, dał przytem krótką charakterystykę związków robotniczych na zachodzie. Przewodniczący, zaznaczywszy, że związek będzie miał wielki wpływ na podniesienie zarówno moralnie, jak umysłowe jego członków, przeczytał projekt ustawy i rozpoczął dyskusyę nad każdym paragrafem zosobna.

Pierwszy—o celach związku, przyjęty został jednogłośnie w następującej redakcyi: „Związek ma na celu obronę interesów zawodowych swych członków, oraz rozwój klasowego ich uświadomienia". Żywą wymianę zdań wywołał artykuł o prawie brania udziału w związku w charakterze rzeczywistych jego członków; kwestyę rozstrzygnięto w sposób następujący: „rzeczywistymi członkami mogą być wszyscy najemni robotnicy, a także pracujący u siebie w domu, a niemający żadnego pomocnika".

Pozostałe artykuły przyjęto bez zmian.

W końcu zebrania wybrano, komitet składający się z 14 członków, a mający się zająć bieżącemi sprawami związku.

— **Związek inżynierów i techników.** Za inicyatywą młodych inżynierów, którzy dopiero co skończyli kijowską politechnikę, powstaje w Kijowie związek inżynierów i techników, mający na celu pomoc wzajemną w walce o ekonomiczne i prawne interesa członków.

— **Echo pogromu październikowego.** Jak wiadomo, po kijowskim pogromie październikowym, który zrujnował kompletnie wielu miejscowych kupców-Żydów, większość fabrykantów pośpieszyła z pomocą poszkodowanym; przyjmowali 30 kop. za rubla, niszczyli zobowiązania, wydawali towar na kredyt i t. p. Wszystko to oczywiście dopomogło tutejszym kupcom do wznowienia handlu. Inaczej zupełnie postąpił łódzki fabrykant, Landsberg. Wszystkie zobowiązania kijowskich kupców posprzedawał znanemu nabywcy weksli, Czernomordikowowi, ten zaś pospieszył rozpocząć ekzekwowanie tych należności. Kupcy kijowscy są ogromnie oburzeni i postanowili bojkotować Landsberga.

— **Wynagrodzenie strat, wynikłych przez strajki kolejowe.** Ministeryum komunikacyi wyjaśniło zarządom kolejowym, że ze strat, jakie ponieśli właściciele ładunków i podróżni skutkiem strajków kolejowych, zwracać należy tylko pieniądze, wydane na przechowanie ładunków podczas strajków. Pretensye o zagubiony towar w czasie strajku koleje powinny odrzucać, proponując poszkodowanym dochodzenie sądowe; za zagubiony zaś bagaż podróżnego należy wracać pieniądze tylko w razach wyjątkowych, ale nie z obowiązku, a w drodze uwzględnienia sprawiedliwego żądania podróżnego.

— **Otwarcie filii pocztowej.** D.16 czerwca została otwarta filia pocztowa w osadzie Narodiczy, w powiecie owruckim gub. wołyńskiej.

— **Zmiany w składzie osobistym zarządu Połudn.-Zachodn. kolei żelaznych.** Naczelnik komisyjno pożyczkowego oddziału, S. Rodziewicz, porzuca służbę kolejową i przenosi się do Odesy na posadę naczelnika oddziału rachunkowego rosyjskiego Towarzystwa żeglugi i handlu. Miejsce jego na kolei zajmie zarządzający kancelaryą naczelnika kolei, B. Gogockij, zarządzającym zaś kancelaryą zostaje rewizor komisyjno-pożyczkowych operacyi, I. Daniłow, redaktor „Wiestnika Jugo-Zap. żel. dor."

— **Dochód brutto Połud.-Zach. kolei żelaznych** w r. 1905 wynosił następujące sumy: za bilety osobowe 9,621,894 rb., za przewóz bagażu pociągami pośpiesznymi 1,004,630 rb., za przewóz ładunków pocągami towarowymi 34,540,547 rb., innych dochodów 4,961,266 rb. Ogółem kolej otrzymała 50,948,901 rubli.

— **Wiekowy jubilat.** Wczoraj urzędnicy głównego oddziału buchalteryi w zarządzie kolejowym, obchodzili jubileusz sekretarza Lewickiego z racyi 35-letniej pracy jego w dziale buchalteryjnym.

Sędziwy jubilat liczy 86 lat, pomimo to wszakże nie zaniechał pracy na kolei.

OSOBISTE.

Przyjechał do Kijowa i zamieszkał w „Grand Hotelu" taurydzki gubernialny marszałek szlachty, A. Niestrojew.

— ZRABOWANIE MIESZKANIA. Skorzystawszy z wyjazdu na lato generała-lejtenanta M. Zatwornickiego, nieznani rabusie zrabowali i doszczętnie zrujnowali jego mieszkanie (ul. Instytucka Nr. 8).

— KRADZIEŻE. Popełniono kradzieże: u Antoniego Rutkowskiego (Iwanowska 17) na kwotę rb. 200, u A. Gubarewa (Mitrofanowska 6) na 150 rb., u prowizora M. Markusa (M.-Błagowieszczeńska 20) na 100 rb.

Ze składu w mieszkaniu prof. Kosonogowa skradziono kufer z wielu przedmiotami.

— POŻAR. Wczoraj, o świcie wszczął się pożar w domu K. Kozłowskiego, przy ul. Basiejnej nr. 11.

Straż ogniowa zastała już dom w ogniu i dopiero po godzinnej pracy uciążliwej udało się stłumić pożar. Oprócz właściciela domu ucierpiał jeszcze skutkiem pożaru lokator, dentysta Komski.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Robotnik stacyi telefonicznej 76-letni G. Cygankow, poprawiając przewodniki na ul. Mikołajowskiej, spadł ze słupa, złamał lewy obojczyk i nadwyrężył czaszkę.

Stan chorego jest bardzo poważny.

— NAPAD NA MIESZKANIE. Dnia 19-go b. m. do mieszkania Porożniakowa (ul. Żylańska nr. 58) zadzwoniło dwóch złoczyńców Justyn Kowalewskij i P. Łabadin. Na odgłos dzwonka wyszła służąca M. Kaśnikowa. Jeden ze złoczyńców zamknął jej usta, drugi zaczął bić domagając się jednocześnie pieniędzy. Służącej na szczęście udało się krzyknąć.

Przestraszeni złoczyńcy zaczęli umykać, na ulicy wszakże wpadli w ręce policyi.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 20 czerwca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	18,8	24,6	18,4
Barometr przy 0 w m. m.	745,1	745,0	745,3
Stop. wilgotności w proc.	90	74	97
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PZ3	PZ4	P4
Chmurn. wedł. 10 st. sys	10	7	10
Ilość opadów w m/m.	—	—	5,9

od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	26,2
Najniższa	16,4
„ na powierzchni ziemi	1,6
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	20,6
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,8

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Oczekiwane: sucha pogoda w większej połowie Rosyi, oprócz południowych krańców, ciepło na zachodzie, częściowo na Dnieprze, upały w pozostałej Rosyi.

Z sądów.

Sprawa „Waśki" Grigorjewa.

Wczoraj kijowski Sąd okręgowy rozpatrywał głośną sprawę „Waśki" Grigorjewa, oskarżonego o zabójstwo stróża domu Nr 55 na ul. Lwowskiej w czasie pogromu październikowego.

Akt oskarżenia brzmiał jak następuje:

Dnia 19-go października, o godzinie 3-ej po południu, w czasie największego rozwoju pogromu, Lwowską ulicą podążał tłum „chuliganów". Zbliżywszy się do domu Nr 55, tłum się zatrzymał, zauważywszy szyld, z nazwiskiem o brzmieniu żydowskiem. Znajdujący się w tłumie chuligan „Waśka" Grygorjew zapytał rządcę domu, Karpenkę i stróża, Korzewskiego, czy nie mieszkają w domu Żydzi. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, uderzył Korzewskiego w twarz, lecz nie zadowolniwszy się tem, poszedł w ślad za stróżem, który się schronił na podwórze, i tam, po krótkiej rozmowie, pchnięciem noża zamordował go. Po dokonaniu zbrodni Grigorjew spokojnie schował nóż pod połę marynarki i znów przyłączył się do tłumu, rozbijającego domy i magazyny żydowskie.

—

Sędziowie przysięgli wynieśli wyrok, uznający W. Grigorjewa za winnego w inkryminowanej sprawie i działającego z rozmysłem.

Sąd, po krótkich debatach, skazał Grigorjewa na dziewięć lat ciężkich robót z pozbawieniem wszystkich praw stanu.

Szczegóły sprawy odkładamy do jutra.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Mowa Kowalewskiego na posiedzeniu Izby Państwowej d. 19 czerwca.

Europa i Ameryka opracowały dotychczas dwie główne formy stosunków co do wolności zebrań.

Pierwszy typ opracowała Anglia i Ameryka i jestem zdziwiony, słysząc z ust prof. Kotlarewskiego, że projekt, podany przez członków skrajnej lewicy, jest zupełną nowością. Czyż to może być złożone na karb twórczości rosyjskiej, skoro w Anglii i Ameryce w ciągu 200 lat kwestya prawa zebrań decyduje się w ten sam sposób, jak to proponują członkowie niedawno powstałej w naszym parlamencie partyi socyalno-demokratycznej. Jeżeli rzucicie okiem na pracę profesora uniwersytetu oksfordskiego Daysy, „O konstytucyi angielskiej", to znajdziecie tam, znane wszystkim, którzy studyowali prawo państwowe, źródło, zasadę, według której specyalne prawo o zebraniach nie istnieje, a uważane jest za atrybucyę każdego obywatela, ponieważ składa się z połączenia dwóch praw wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce i wolnośi słowa.

Połączcie je, a otrzymacie prawo zbierania się. Dla tego też Anglicy uważają prawo zebrań jako przysługujące każdemu obywatelowi angielskiemu prawo zbierania się pod odkrytem niebem i pod dachem. Daycy powiada, że Anglicy mają prawo pójść, gdzie się im tylko podoba, i mówić wszystko to, co uznają za rozsądne. Gdy zejdą się razem obywatele a, b, c i t. d. i zaczną rozprawiać o kwestyach społecznych wzbudzających ogólne zainteresowanie, to uformuje się mityng, który policya obowiązaną jest bronić od gwałcicieli porządku. Inaczej rzecz się ma, jeżeli my sami wykroczymy przeciw porządkowi, zostaniemy wtedy pociągnięci do odpowiedzialności sądowej i sąd ukarze nas, jako gwałcicieli, spokoju, ale wcale nie za to,ześmy urządzili wiec, nie pytając nikogo o pozwolenie, lub że niezawiadomiliśmy o tem policyi o 24 godziny wcześniej. Angielskie prawo zebrań odegrało pierwszorzędną rolę w sprawie rozwoju konstytucyi w Anglii.

Przeważna część zmian demokratycznych w arystokratycznej konstytucyi angielskiej została dokonaną dzięki szerokiemu korzystaniu z tego prawa obywatela angielskiego — iść gdzie mu się podoba, spotykać się z kim się podoba i mówić to, co się podoba.

Ten angielski sposób zapatrywania się na prawo zebrań został przeniesiony do Ameryki.

Tam także każdy ma prawo udawać się tam, gdzie zejdą się inni obywatele, po uprzedniem porozumieniu się, aby rozstrząsać sprawy, wszystkich obchodzące. Prawo to posiadają oni dopóty, dopóki nie rozpoczną aktów gwałtu, wtedy zostają pociągnięci do odpowiedzialności lecz za gwałty, a nie za prawo wolności słowa i wolności ruchów, t. j. za prawo, które w sumie stanowią prawo zgromadzeń.

Typowi anglo-amerykańskiemu przeciwstawia się typ kontynentalny.

Kiedy anglo-amerykańskie idee poczęły wywierać wpływ na Europę kontynentalną, istniały w niej tradycye i praktyka państwowa: za wszystkiem śledzić, wszystko uprzedzać, t. j. system, praktykowany w państwach policyjnych.

Ten system został przeniesiony do nas w czasie panowania Piotra Wielkiego i trwa dotychczas.

Następnie, kiedy idee angielskie opanowały ląd europejski, chęć zastosowania ich w epoce zebrania prawodawczego doprowadziła do tego wyniku, że w ślad za zdobyciem swobody zebrań nastąpiło wtargnięcie deputatów do sal konwentu.

Wystosowano żądanie, domagające się natychmiastowego uwzględnienia żądań konwentu. To dało początek utworzeniu całych kodeksów prawnych, mających charakter czysto policyjny, ograniczających liczbę uczestników, prawo zebrań za uprzedniem zezwoleniem policyi i t. d.

Te prawa przetrwały epokę pierwszego cesarstwa i restauracyi. Prawo z roku 1877 było ustanowione niedługo po powrocie z wygnania komunardów, gdy obawiano się jeszcze ponownego zakłócenia spokoju; dlatego policyjny światopogląd zwyciężył i zgnębił angloamerykańskie zapatrywania co do swobody zebrań. Prawo to we Francyi uznają za najmniej udatne. Jednakże twórcy projektu prawa, dotyczącego swobody zgromadzeń, przystosowywali się o tyle do pierwowzorów francuskich, o ile autorzy prawa zebrań kierowali się poglądami, wyłożonymi w prawodawstwie austryackiem.

Ustawa austryacka żąda powiadomienia o zamierzonem posiedzeniu na trzy dni przed jego otwarciem, natomiast prawo francuskie z roku 1977 zadawalnia się pod tym względem jednym dniem tylko; jednak obydwa prawa wspomniane przesiąknięte są poglądem konieczności opieki, i z punktu widzenia państw, opartych na ustroju policyjnem, nie są niczem więcej, jak naturalną konsekwencyą nieuwzględnienia praw swobody, słowa i lokomocyi. Nawet wzorując się na typie państw policyjnych, według mego mniemania, twórcy przedstawionego projektu nie świetnie wywiązali się ze swego zadania.

Jak naprzykład policya zapobieży wiecowi, który uzna za niebezpieczny, zakłócający porządek, spokój i ciszę?

Oni zapomnieli, że we Francyi egzystują biura, które kierują wewnętrzną organizacyą zebrań, i policya nie zwraca się do wiecujących, a do biura.

Nawet słówkiem nie wspomnieli, że policya zwraca się do biura zebrań. Cóż z tego wynika?

Jeden agent policyjny ma do czynienia z wielotysięcznym tłumem, i jeżeli chce zawiesić zebranie, która według niego zagraża porządkowi, albo też wyprowadzić mówców, wywierających na słuchaczy wpływ podniecający i podburzających do zamącania spokoju, na cóż się naraża?

W najlepszym razie mogą wywieść go na taczce, albo gorzej jeszcze, zostanie napewno zelżony, a nawet czynnie znieważony. Gdy tymczasem przy pośrednictwie między zgromadzeniem a policyą biura, posiadającego prawo rozległej interwencyi, jak to jest we Francyi, nic podobnego trafić się nie może. Nie rozumiem nawet, jakim sposobem autorowie projektu mogli przeoczyć instytucyę biur.

Z tych dwóch sposobów, z których za pomocą jednego z nich ma być rozstrzygnięta kwestya projektu prawa, mającego na względzie swobodę zebrań, gdy trzeba będzie wybierać pomiędzy reformą w duchu anglo-europejskim, a systemem, praktykowanym na lądzie

europejskimi besprzecznie sympatyę naszą pozyska sposób pierwszy. Z tego powodu jestem nadzwyczaj zadowolony, że partya socyalno-demokratyczna zaznaczyła pierwszy swój występ w Izbie obroną systemu prawnego, którego zwolennikami są zarówno ja, jako i oni. Z uwagą słuchałem oświadczeń, wypowiedzianych przez przedstawiciela robotników moskiewskich, Saweljewa, który bardzo słusznie zauważył, że wtedy, gdy trafia się powód do zawieszenia pracy, oczekuje się zawsze tej chwili, gdy pozwolą zebrać się w lokalu, dla wspólnego porozumienia się, wskutek czego bardzo często strajk bywa zażegnany. Ale czekać 24 godzin, zanim pozwolą zebrać się, znaczy usunąć możność porozumienia i odwrócenia strajku. Z tej racyi uważam za zupełnie nieracyonalne, w stosunku do Rosyi, żądać 24 godzin zwłoki, póki policya zezwoli zebrać się i pogadać o swych potrzebach, aby uczynić propozycyę przedesiębiorcy, wysłuchać zdań i odpowiedzi i być może drogą targów i wzajemnych ustępstw dojść do zobopólnego porozumienia bez potrzeby uciekania się do strajku. Dlatego przy-przypuszczam, że ze wszystkich projektów prawa, tutaj rozpatrywanych, najmniej udatny jest projekt prawa, nad którym obecnie radzimy.

Wieloletnia praktyka Anglii i Ameryki dowiodła, że prawo zebrań przedstawia niezbędny korektyw do niezupełnych konstytucyi, zwłaszcza tych, przy których prawo wyborcze jest ograniczone. Kolejne reformy 32, 75, 84 i 85 roku przeprowadzone są pod wpływem rezolucyi zebrań, odbywających się pod odkrytem niebem. Długi czas królowa Wiktorya nie chciała wpuszczać publiczności do Hyde-Parku, uważając go za swą własność. Obecnie Hyde-Park jest miejscem, w którem najczęściej się odbywają mityngi bez uprzedniego zezwolenia policyi. Każdy, kto był w Anglii, widział plac Trafalgar. Tu odbywają się bardzo liczne zebrania, przez policyę ochraniane, które omawiały różne kwestye, np. postanowienie powszechnego głosowania. Nareszcie, podczas wojny anglo-boerskiej, taż sama policya ochraniała mityng, zebrany, w celu zaprotestowania przeciw wojnie i wyrażenia sympatyi swej Boerom. Jeśli w Anglii i przy takich warunkach nie zakłócono spokoju, to jasnem jest, że należy skorzystać z praktyki Anglii i Ameryki.

Co się tyczy uwag, że wobec chłodnego klimatu w naszym kraju, zebrania pod gołem niebem są niebezpieczne dla zdrowia, nie może być o nich mowy, klimat bowiem Anglii i Północnej Ameryki nie jest sprzyjającym pod tym względem, a tymczasem tam zbierają się pod gołem niebem. Jeśli w dalszym ciągu nastawać będziemy na to, aby pod gołem niebem nie było wcale zebrań, a w zamkniętych lokalach żeby się odbywały po uprzedniem zawiadomieniu policyi, to tem ograniczamy przedewszystkiem prawa robotników, którzy nie będą w stanie być w swoim czasie na zebraniach przy starciach, jakie bywają między kapitałem a pracą. Zatargi między kapitałem i pracą szkodliwie się odbijają na przedsiębiorcach, a nieraz na całym przemyśle, ale zawsze i całkowicie odbijają się na robotnikach, którzy często nie są w stanie porobić oszczędności na wypadek bezrobocia. Stanowczo się wypowiadam przeciw zasadniczemu poglądowi projektu prawa i głosuję przeciw przekazaniu go komisyi. (*Burza oklasków na lewicy*).

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie d. 19 czerwca.

(Dalszy ciąg).

Po przerwie *Kuźmin-Karawajew*, jako referent komisyi do zniesienia kary śmierci, wygłosił długą mowę, w której dowodził, że kara śmierci, zarówno z punktu widzenia prawnego, jak politycznego powinna być zniesiona.

Zbijając kolejnie wszystkie dowodzenia obrońcy kary śmierci, mówca wypowiada się za jej zniesieniem nawet podczas stanu wojennego w armii.

Mowę swą kończy, powołując się na przykład rewolucyi francuskiej, gdy wygłoszono formułę:

„Kara śmierci od dziś polega na zwykłem pozbawieniu życia“.

Wielu wtedy oponowało, obawiając się, aby zniesienie kary śmierci, połączonej z torturami, nie pociągnęło za sobą anarchii; obawy te wszakże były bezpodstawne.

Niechże pierwsza Izba rosyjska postanowi zniesienie kary śmierci, abyśmy od dziś przestali czytać o prawnych zabójstwach. (*Burza oklasków*).

Minister sprawiedliwości zaprzecza Kuźmin-Karawajewowi. Trudno obecnie odróżnić rewolucyonistów od anarchistów, z którymi państwo powinno walczyć choćby za pomocą środków ostatecznych.

Zniesienie kary śmierci oznaczałoby to samo, co zrzeczenie się państwa obrony jego synów, ginących z rąk złoczyńców. (*Krzyki: dosyć! dosyć!*).

Prezydent, zwracając się do lewicy, robi uwagę, że o takim sposobie przerywania dyskusyi niema wzmianki w regulaminie Izby. (Lewica milknie, centrum i prawica oklaskują).

Minister spokojnie kończy mowę oświadczeniem, że zgadza się na zaproponowanie zniesienia kary śmierci za niektóre polityczne i kwarantannowe przestępstwa.

Po ministrze mówi główny wojenny prokurator morski, *Matwiejew*. Powiedział zaledwie kilka słów, twierdząc, że minister marynarki nie zgadza się na tłómaczenie Izby 55-go paragrafu ustawy o Izbie. (Śmiech: głosy—„powiedź pan Birilewowi, aby się podał do dymisyi!). Następnie powstaje zajście z Pawłowem.

Posiedzenie zostało wznowione o godz. 6 m. 30.

Głos zabiera wiceminister *Makarow*, który w imieniu ministra spraw wewnętrznych, oświadcza, że projekt prawa o zniesieniu kary śmierci niema bezpośredniego stosunku do ministeryum spraw wewnętrznych, ale referent jego wyraził życzenie jednoczesnego omówienia sprawy o zniesieniu praw wyjątkowych; sprawa ta, zdaniem ministeryum, powinna być omawiana przy rozpatrywaniu projektu prawa o nietykalności osobistej. Izba wysłuchała spokojnie wiceministra, i dopiero, gdy zszedł z trybuny, kilka głosów z lewicy zawołało: „do dymisyi“.

Następnie, mówiąc o porządku dziennym, *Anikin*, popierany przez *Kuźmin-Karawajewa*, proponuje nie przerywać posiedzenia, dopóki Izba nie przyjmie projektu prawa o zniesieniu kary śmierci.

Aładjin w imieniu grupy pracy oświadcza, że nie życzy sobie wysłuchiwać prokuratora Pawłowa, którego zaszczycono epitetem „kat“ (*Oklaski*).

Hr. Heyden i książę Wołkońskij protestują przeciw odmowie słuchania kogokolwiek.

Wołkońskij mówi, że Izba protestuje przeciw przelewowi krwi, a sama takiem postępowaniem zaleje krwią Rosyę. (Protesty na lewicy).

Ramiszwili popiera Anikina i Aładjina, nazywając Pawłowa i jemu podobnych ludojadami. W drodze wyjątku Izba postanowiła nie przerywać posiedzenia do chwili przyjęcia projektu prawa o zniesieniu kary śmierci. Wszystkie nagłe interpelacye odłożono do jutra. Rozpoczyna się dyskusya nad ogólną treścią projektu prawa.

Nabokow dziękuje ministrowi sprawiedliwości za porządek, polegający na zgodzie, na zniesieniu kary śmierci za przestępstwa kwarantannowe i żałuje, że minister wyszedł, co pozbawia możności zapytania go, ile wydano wyroków śmierci za kwarantannowe przestępstwa w ciągu ostatnich lat 5—10. Z tem samem pytaniem zwraca się mówca do wiceministra (pauza) wiceminister nie odpowiada. (*Zgodne oklaski, śmiech*).

W argumentacyach ministra mówca widzi tylko ustępy ogólnej treści, stare i oklepane zdania. Minister cytował słowa profesora Lista, powiedziane przed 35-ciu laty o Rosyi, jako o wschodniem państwie, ale nie przeczytał i nie zacytował mowy profesora Lista, wypowiedzianej przed kilku dniami na wiecu w Berlinie, oraz słów jego, stosujących się do rosyjskiego rządu i Izby Państwowej. Porównawszy prawodawstwo o karze śmierci w Niemczech, Anglii, Włoszech i w Stanach Zjednoczonych, mówca uważa, że powoływanie się ministra na prawodawstwo zachodnie wynikło skutkiem nieporozumienia.

Nabokow zapytuje, czy minister drogą kary śmierci walczyć będzie z rosyjskim anarchizmem w osobie hrabiego Leona Tołstoja. Rosya zasadniczo powinna wykreślić karę śmierci z całego systemu karnego. Dziś znowu ministerstwo wykazało swą bezsilność i niezrozumienie zadań państwowych, patrząc z punktu widzenia „Moskowskich Wiedomostiej“ Gringmutha i znajdując w nich godnych siebie współtowarzyszów. (*Oklaski*).

Lednickiego ogarnia przerażenie nie skutkiem mowy ministra, uznającego karę śmierci za przestępstwa polityczne, a skutkiem tego, że ideę karzą, rozstrzeliwają i przebijają bagnetami, a razem z nią uśmiercają sądownictwo rosyjskie i resztki szacunku dla władzy. Rozstrzeliwując anarchistów, oczywiście, mądrość państwowa, przygniatająca uczucie ludzkie, działające na zasadzie chłodnego rozumu, popełnia prawne zabójstwo; karzą wszakże tylko anarchistów ideowych, anarchiści zaś państwowi są niekarani. Potrąciwszy o niemożliwości wskrzeszenia ukaranych śmiercią i wspomniawszy wszystkich bohaterów legendowych, zabitych w imię idei, mówca podkreśla, że naród polski najwięcej ofiar złożył temu krwawemu bożkowi. (*Zgodne Oklaski*).

Rodiczew w gorącej przemowie oświadcza, że patryotyczne jego uczucia oburzone są tą małą ilością sumienia i rozumu, jaką kraj jest rządzony.

Duchowny prawosławny *Ogniew* w gorącej mowie powitalnej wypowiada, że, jako chrześcijanin z przekonań, wszystkiemi siłami powstaje przeciw karze śmierci, zwłaszcza politycznej, polityczni bowiem przestępcy mają daleko więcej uczucia moralnego, niż zwyczajni ludzie. Popełniają przestępstwo wtedy, gdy inni skarżą się w blizkiem kółku.

Nauka Chrystusa jest przeciw karze śmierci, mówiący inaczej wyrażają opinię nie cerkwi, a sekcyi prawosławnego wyznania. Cierpienia Zbawiciela będą wiecznym wyrzutem dla wszystkich rządów. Żaden rząd nie śmie pozbawiać człowieka życia. (*Owacye*).

Izba jednogłośnie przyjmuje zasadnicze ustawy o zniesieniu kary śmierci i na zasadzie 57-go artykułu przekazuje je komisyi 15-tu. Posiedzenie przerwano, aby dać komisyi możność przygotowania projektu prawa.

O godzinie 9-ej minut 40 posiedzenie się wznawia. Komisya 15-tu proponuje wniesienie do Izby dokładny, bez żadnych zmian, tekst zasadniczych przepisów, przyjętych przez Izbę. Komisya redakcyjna przyłącza się do wniosku komisyi 15-tu, która nastaje na nagłość sprawy. Izba przyjmuje jednogłośnie nagłość. Ogólnych uwag, dotyczących projektu, niema. Rozpatruje się go według punktów. Pierwszy i drugi artykuły zostały bez opozycyi. Projekt prawa zostaje przyjęty. O godzinie 9-ej minut 55 posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się jutro, o godzinie 2-ej.

Petersburg, 19 czerwca.—Na najbliższem posiedzeniu Rady Państwa, dnia 22-go b. m., zostanie rozpatrzony projekt regulaminu Rady Państwa następującej treści:

Członkowie Rady obowiązani są uczęszczać na posiedzenia i nie mają prawa wyjeżdżać bez urlopu.

Poprzednia kontrola pełnomocnictw członków należy do komisyi dla spraw personelu osobowego Izby i wewnętrznego regulaminu.

W łonie Rady mają być utworzone komisye stałe i czasowe dla określonego zakresu spraw; stałych komisyi ma być trzy: pierwsza—dla personelu Rady i wewnętrznego jej regulaminu; druga—finansowa; trzecia—dla projektów prawodawczych.

Członek Rady Państwa, który został obrany do komisyi, nie ma prawa odmówić się od udziału w niej, może tylko rozpocząć starania o zwolnienie dla ważnych powodów.

Ministrowie, głównozarządzający poszczególnymi wydziałami i osoby ich zastępujące mają prawo być na posiedzeniach komisyi, oraz dawać informacye i wyjaśnienia; w tym celu prezes rady ministrów powinien być zawczasu zawiadomiony o mającem się odbyć posiedzeniu komisyi.

Wnioski swoje komisya głosuje w razie obecności więcej, niż połowy ogólnej liczby członków; decyzye wymagają większości głosów; w razie jeśliby takowej się nie okazało, odbywa się powtórne głosowanie.

Jeżeli zaś ponownie głosy na równo się rozdzielą,—przeważa zdanie prezesa. W razie obecności wymaganej przez prawo liczby członków, prezes ogłasza otwarcie posiedzenia i donosi o tem Cesarzowi.

Jednocześnie z otwarciem posiedzenia, prezes Rady Państwa uwiadamia prezesa Izby, a sekretarz stanu—prezesa rady ministrów. Posiedzenia Rady odbywają się w dnie, zawczasu wyznaczone na początku każdej sesyi; mogą być one ogłaszane tajnemi, w razie jeśli wniosek w tej kwestyi poparty jest przynajmniej przez 10 członków.

Na posiedzeniach tajnych obecnymi są z łona kancelaryi stanu: sekretarz stanu, towarzysz jego i inni urzędnicy kancelaryi, stosownie do rozporządzenia sekretarza.

Po otwarciu posiedzenia, sekretarz stanu referuje Radzie o wszelkich zmianach, jakie zaszły w łonie Rady, od czasu poprzedniego posiedzenia, o projektach praw, zatwierdzonych lub odrzuconych przez Cesarza—i o decyzyach Rady, odrzuconych przez Izbę Państwową.

Członkom Rady nie wolno przemawiać w jednej kwestyi więcej, niż dwa razy w ciągu jednego posiedzienia; odczytywanie mów, pisanych podczas posiedzenia, nie jest dozwolonem; odczytywanie niezbędnie potrzebnych dokumentów może być natomiast dozwolonem przez prezesa referentom komisyi, ministrom, głównozarządzającym poszczególnymi wydziałami i zastępującym ich towarzyszom i zarządzającym.

Prawo słowa daje się natychmiast po zwróceniu się o nie—nie przerywając jednak zajmującemu trybunę mówcy.

Prezes daje również prawo głosu stosownie do przedstawienia ministra i głównozarządzającego (lub ich zastępców) tym urzędnikom, którzy są wyznaczeni dla przedstawienia wyjaśnień w kwestych poszczególnych.

Rada może przerwać zapisywanie się członków, proszących o głos. Jeżeli po ukończeniu debatów minister, głównozarządzający, zastępujące ich osoby lub referent komisyi zażądają prawa głosu, debaty mają być uważane za wznowione.

Oklaski i inne oznaki uznania lub potępienia nie są dozwolone.

Zabrania się przerywać mówcom i łamać porządek zajęć.

Prezes może przywołać mówcę do porządku i pozbawić go prawa głosu. W razie ponownego zamącenia porządku, mówca może być ostatecznie pozbawiony prawa głosu, tylko wskutek żądania przynajmniej 10 członków.

W razie poważnego zakłócenia porządku, członek Rady może być usunięty z posiedzeń, nie dłużej jednak, jak na miesiąc.

Rada decyduje o konieczności zniesienia lub zmodyfikowania istniejących praw lub uchwalenia nowych.

Rada może określić termin, w jakim musi być opracowany poszczególny projekt prawa; termin mniej, niż trzymiesięczny może być uchwalony tylko po uprzedniem porozumieniu się z odpowiednim ministrem. Jeżeli minister w ciągu siedmiu dni nie zakomunikuje Radzie swej zgody na określony przez nią termin, lub nie wniesie przed upływem tego terminu projektu prawa, Rada przekazuje projekt obranej w tym celu komisyi. Uchylone przez Radę wnioski o zniesieniu zmian w prawie istniejącem, lub o uchwaleniu prawa nowego, nie mogą być wnoszone powtórnie w ciągu tej samej sesyi. Wyjaśnienia w sprawie przyjętych przez Radę oświadczeń o nieprawnych czynnościach ministrów, lub też ich podwładnych, jako też uzasadnienie, dlaczego nie można dać żądanych wyjaśnień, mogą być przesyłane ustnie lub na piśmie.

Spis kwestyi, mających wejść pod rozważanie Rady Państwa, winien być rozesłany członkom na trzy dni przed posiedzeniem. Roztrząsanie każdej sprawy w Radzie winno składać się 1-o z omawiania głównych zasad projektu, 2-o z rozpatrzenia poszczególnych artykułów, 3-o rozpatrzenia redakcyi wszystkich artykułów projektu, uwzględniającej uchwały Rady, i 4-o rozważanie, czy należy przyjąć, czy też odrzucić projekt w całości. Ponieważ kwestya uchylenia projektu nie może być stawiana w każdej chwili, wchodzi ona pod obrady na wniosek prezesa lub 10-ciu członków Rady. O ile prezes uzna, że należy rozstrzygnąć wniesioną kwestyę szybciej, może ona być rozesłaną w przeddzień posiedzenia.

Budżet państwowy i poszczególnych ministeryów, oraz uchwały Izby Państwowej, winny być natychmiast przekazane komisyi finansowej i mogą być omawiane w Radzie jedynie łącznie z referatem komisyi.

Każda sprawa, jaką ma rozstrzygnąć Rada, winna być poddaną pod głosowanie; odpowiedzi winny ograniczać się do zwykłego „tak“, lub „nie“.

W kwestyi wniosku, poddanego pod głosowanie, można wnieść propozycyę rozczłonkowania go; oświadczenie to może rozstrzygać Rada, o ile było ono poparte przez 10 członków. W głosowaniu przyjmują udział tylko obecni na posiedzeniu członkowie; podanie głosu za innych jest wzbronione.

Głosowanie imienne zawiera się w odczytaniu spisu obecnych, a każdy członek, po odczytaniu jego nazwiska, odpowiada, nie schodząc z miejsca.

Z każdego posiedzenia układa się stenograficzne sprawozdanie i protokół. Sprawozdanie, o ile nie zawiera w sobie spraw, nie podlegających rozpowszechnieniu w prasie, winno być rozesłane wszystkim członkom Rady. W protokóle dyskusya zostaje notowaną tylko przez wpisanie nazwisk, przemawiających za wnioskiem i przeciw. Jeśli protokół był spisany przed zakończeniem posiedzenia, to uważa się on za twierdzony.

Rada Państwa komunikuje się z Izbą Państwową, oprócz wypadków przewidzianych prawem, przez prezesa, a z instytucyami rządowemi przez sekretarza stanu.

Oryginał podpisali:

Prezes Jan Gołubiew, członkowie-referaci: S. Manuiłow i B. Timiriaziew, oraz członkowie: Gonczarow, Charitonow, bar. Korf, Saburow, Korwin-Milewski, Płatonow, Wierchowskij, Połowcew i Szamtin.

Petersburg, 19 czerwca.—W „Prawit. Wiest.“ umieszczono komunikat rządowy następującej treści:

Wypełniając rozkaz Najwyższy o natychmiastowem zastosowaniu środków ku ulepszeniu bytu włościaństwa rolnego, rząd wniósł do Izby Państwowej wnioski swe w sprawie ulepszenia i rozszerzenia włościańskiej własności rolnej i zmian władania ziemią nadziałową.

Zamierzone środki oparte są na następujących zasadach:

1) Oddać wszystkie zdolne do uprawy grunta skarbowe małorolnym włościanom na warunkach dla nich najdogodniejszych;

2) Z powodu niedostatecznej ilości gruntów skarbowych zakupić u właścicieli prywatnych na rachunek państwa dobrowolnie sprzedawane grunta;

3) Sprzedawać nabyte na rachunek państwa grunta włościanom małorolnym według cen przystępnych, z przyjęciem również na rachunek państwa różnicy między ceną, za jaką państwo nabyło dany dział, i tą, za jaką ma być on sprzedawany włościanom;

4) Postanowić, że te grunta, zarówno jak grunta nadziałowe, nie mogą być sprzedawane osobom innych stanów; że środki egzekucyjne nie mogą być na nie skierowane;

5) Zwiększyć okazywaną przy przejazdach i instalacyi na miejscu pomoc dla przesiedleńców;

6) Ustanowić przystępne sposoby sprzedaży nadziałów włościan, którzy pragną się przesiedlić lub oddać się innemu, nierolnemu zajęciu;

7) Ulepszyć używane przez włościan sposoby rolnictwa za pomocą rozsiedlenia tych, którzy tego zapragną, komasacyi gruntów nadziałowych i zniesienia szachownic;

8) Uznać, że w gminach, w których w przeciągu lat 24-ch nie odbywał się nowy podział ziemi, parcele, znajdujące się we władaniu pojedyńczych gospodarzy, stanowią ich własność i że skutkiem tego podziały w takich gminach nadal odbywać się nie powinny.

9) w gminach, które dokonywały podobnego podziału, nadać włościanom prawo wyjścia z gminy i zatrzymania za sobą działek gruntu gminnego, jako własności prywatnej, z zachowaniem jedynie prawa gminy wykupić parcele, przechodzące na własność prywatną, przyczem cena musi być wypłacona pieniędzmi;

10) nadać gminom prawo samodzielnego rozporządzania należącymi do nich gruntami, ograniczając nadzór administracyi tylko wymaganiami prawa.

Poza tem rząd stosuje środki dla ułatwienia emigracyi włościanom do Syberyi i Azyi Średniej, gdzie do roporządzenia państwa pozostaje wielka ilość żyznej ziemi i wreszcie, w celu jak najszybszego polepszenia bytu najbardziej potrzebującej części włościan, mają być utworzone specyalne komisye, do których wejść mają i włościanie, obrani przez zebrania gminne. Komisye te obowiązane są wyszukać najbardziej potrzebujących włościan i kupować sprzedawane przez właścicieli prywatnych grunta za pomocą włościańskiego banku ziemskiego.

Rząd uznaje za nieprawidłowe rozpowszechniane pośród ludności wiejskiej przekonania, że ziemia nie może byc własnością prywatną, że powinna znajdować się tylko we władaniu pracujących na niej, że koniecznem jest przymusowe wywłaszczenie prywatnych gruntów. Rząd potwierdza, że będzie ochraniał niezłomnie prawo majątkowe wszystkich bez wyjątku, przyczem sądzi, że włościanie powinni cenić zachowanie prawa własności właścicieli prywatnych, albowiem, jeśli dziś będą zgwałcone prawa właścicieli innych stanów, jutro mogą być zgwałcone prawa włościan; tylko władając ziemią z prawem nienaruszalnej własności może włościaństwo rolne zabezpieczyć sobie owoce swej pracy od pretensyi tych, którzy, nie władając ziemią, nic wspólnego z rolą nie mają.

Włościaństwo rosyjskie powinno wiedzieć i pamiętać, że nie gwałty i zaburzenia zaspokoją jego potrzeby, lecz jego prace i nieustanne troski o nie Najjaśniejszego Pana.

Petersburg, 19 czerwca. — Frakcya parlamentarna partyi „wolności ludu“ wnosi do Izby projekt prawa prasowego. Główne zasady projektu są następujące: Bez rzeczywistej wolności druku niemożebnem jest urzeczywistnienie wolności obywatelskiej i rozwój materyalny i intelektualny sił narodu. Projekt prawa nie przewiduje żadnych ograniczeń wolności druku, oprócz wypadków, kiedy tego wymaga bezpieczeństwo publiczne i dobro ogólne; niewielka ilość ograniczeń ma przeważnie na względzie obronę obywateli od brutalnych wkroczeń w życie prywatne. Prasa i wydawnictwo podlegają wyłącznie sądowi przysięgłych. Projekt uchyla system regestracyi i uznaje prawo ogłaszania drukiem i rozpowszechniania pism i dzienników za prawo powszechne, niewymagając uprzedniego powiadamiania jakiejbądź instytucyi administracyjnej. Za wykroczenia przeciw prawu prasowemu odpowiedzialni są autorowie, a nie wydawnictwa. Projekt znosi konfiskatę prewencyjną pojedyńczych numerów pism i gazet. Wydawnictwa obcokrajowe nie podlegają żadnym ograniczeniom, uszczuplającym wolność słowa. Uznano za niemożebne, nim jeszcze zostanie wniesiony kodeks karny, zachowanie 129 art. zbioru praw o wykroczeniach prasowych.

Do podkomisyi, mającej opracować projekty prawa dzierżawnego i prawa o najmie robotników, obrano „trudowików“: Szaposznikowa, Wołkowa, Łysienkę i Merkułowa, konst-dem.: ks. Lwowa, Wasiljewa, Petrażyckiego, Kurilenkę i Safanowa; autonomistów: Wiazłowa, Gełłata i Florkowskiego; z prawicy i bezpartyjnych: Skirmunta, ks. Wołkońskiego i Skworcowa. Do podkomisyi, opracowującej projekt prawa o lokalnych komisyach rolnych, komisya agrarna obrała „trudowików“: Alderchanowa, Ujanowa, Anikina i Siedielnikowa, konst.-dem.: ks. Dołgorukowa, Oboleńskiego, Kowalewskiego i Sawieljewa, autonomistów: Witkowskiego, Obnińskiego i ks. Gralewskiego, z prawicy i bezpartyjnych: Jefremowa, Hortwatta i Muchłynina.

„Ruskij Inwalid“ zamieścił dwa najpoddańsze raporty komendanta 61 włodzimierskiego pułku piechoty, kwaterującego w Białymstoku, w których zaznaczone jest prawidłowe zachowanie się wojska w czasie pogromów.

Petersburg, 18 czerwca. — Ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu wnieśli do Izby Państwowej projekt asygnowania z budżetu na 1906 r. nadzwyczajnego kredytu 50 milionów rubli na zapomogi dla cierpiących skutkiem nieurodzajów. Według informacyi, otrzymanych przez ministra spraw wewnętrznych nieurodzaj na zboża ozime jest w 127 powiatach, 27 gubernii i obwodów; nieurodzaj na zboża jare w 117 powiatach, 24 gubernii. W większej części powiatów grożą oba nieurodzaje; ogólny kapitał alimentarny wynosi w Cesarstwie 300,000 rub. W 88 powiatach nieurodzaj jest powtórny, kapitały żynościowe są tam wyczerpane; w tem położeniu są gubernie: saratowska, symbirska, samarska, penzeńska, kazańska, tambowska, tulska, woronieżska, konstromska, orłowska i niżenowogrodzka. Potrzeba tu na zasianie pól ozimych 7,088,000 pudów, jarych 18,830,000 pudów, na dostarczenie żywności ludności 65,480 tysięcy pudów. W okolicach mniej wyczerpanych na zasianie pól ozimych potrzeba 747,000 pud. jarych 10,580,000 pudów i na wyżywienie 15,857,000 pudów.

Licząc pud żyta po 80 kop. i pud owsa po 75 kop. okaże się, że potrzeba 86,200,000 rubli. Ze względu na konieczność środków na roboty publiczne, karm dla bydła i inne cele, ministerstwa obliczają ogólną sumę na 100 milionów rubli z których połowę można wciągnąć do budżetu na rok przyszły.

Dla braku ziemskich organizacyi ministrowie uważają za niemożliwe natychmiastowe oddanie tej sprawy w ręce samorządów miejscowych. Z powodu wielkiego zapotrzebowania żywności i braku czasu na utworzenie nowych organów, ministeryum spraw wewnętrznych będzie dążyło do pociągnięcia ziemców do samodzielnego prowadzenia żywnościowych operacyi i udziału w ważniejszych częściach operacyi pożyczkowych.

Petersburg, 19 czerwca. — Akty wieczyste i hypoteczne na ziemię, nabytą drogą uzyskania pożyczki z banku włościańskiego; akty, regulujące tytuły własności banku na ziemię po niedoszłej do skutku licytacyi, oraz wszelkie inne akty o sprzedaży i kupnie gruntów przez bank włościański, mają być zwolnione od podatków alienacyjnych i kancelaryjnych.

Również zostaną zwolnione od podatku stemplowego akty, świadczące o otrzymaniu od banku włościańskiego zapomogi, o nabyciu gruntów z równoczesnem otrzymaniem zapomogi i o prolongowaniu zapomogi.

Nowy porządek pociągania do odpowiedzialności osób rang wyższych zarządu wojskowego głosi: że minister wojny za wykroczenia służbowe zostaje pociągnięty do odpowiedzialności drogą, wskazaną przez ustawy o Radzie Państwa; członek sądu wojennego, głównodowodzący armii lub okręgu wojennego, oraz osoby, którym przysługuje taka sama władza na zasadzie 1277 artykułu ustaw wojenno-sądowych i dodatków do wskazanego artykułu. Sprawy o wykroczenia służbowe wymienionych osób rozstrzyga główny kryminalny sąd wojenny.

Podane przez prasę w dniu 17, 18 i 19 czerwca pogłoski, jakoby robotnicy baltyckiej fabryki budowy okrętów zastrajkowali, komunikując administracyi żądania ekonomiczne — są zmyślone.

„Grupa pracy“ uchwaliła, bądź co bądź, nie dopuścić do głosu generała Pawłowa.

Uchwała ta jest zupełnie niezależną od zgody lub niezgody innych grup. W pierwszym razie grupa wyjaśni krajowi, dlaczego, zgadzając się na wysłuchanie jakiegobądź przedstawiciela ministeryum wojny, nie che słuchać Pawłowa.

Petersburg, 19 czerwca. — Generał Karajew został mianowany naczelnikiem okręgu zabajkalskiego i komendantem 2-go turkiestańskiego korpusu armii.

Wczoraj w Peterhofie, w obecności Najjaśniejszych Państwa, odbyła się rewia Najwyższa pierwszego batalionu piechoty fortecznej, roty saperów i minerów, i dwóch batalionów kronsztadskiej artyleryi fortecznej. Następnie w pałacu peterhofskim odbyło się Najwyższe śniadanie, na które zaproszeni zostali oficerowie powyżej wspomnianych oddziałów.

Wiadomości, jakoby na niektórych kolejach żelaznych, a w ich liczbie na kolejach: Syberyjskiej i Zabajkalskiej, panowało duże niezadowolenie, wywołane tranzlokacyą urzędników, przedsięwziętą z polecenia administracyi, według zasięgniętych informacyi pozbawione są prawdy.

Minister komunikacyi wystąpił do rady ministrów z projektem przedłożenia Izbie Państwowej rozpatrzenia budowy drugiej syberyjskiej linii kolejowej.

Warszawa, 19 czerwca.—W południe jednocześnie prawie dokonano pięć napadów zbrojnych. Zabici: rewirowy i policyant; ranieni: rewirowi, policyant i strażnik ziemski. Napastnicy zbiegli bez śladu.

Warszawa, 19 czerwca. — Z powodu coraz częstszych napadów na agentów policyjnych, skasowano w mieście wszystkie posterunki policyjne.

Moskwa, 19 czerwca.—Próba wszczęcia strajku piekarzy nie udała się, wszyscy przystąpili do pracy.

Charków, 19 czerwca.—Płatnik gołubowsko-bogoduchowo-berestowskiego towarzystwa górniczego, Kudriaszew wiózł z sobą do kopalni przeszło 20,000 tysięcy rubli. Na przejeździe Kisłowka, ograbili go jacyś nieznajomi złoczyńcy, którzy następnie, podczas biegu, wyskoczyli z wagonu. Kudriaszew skoczył za nimi; wkrótce znaleziono go martwym na plancie bałuszewskiej kolei żelaznej, w pobliżu Pieszczanowki.

Lgow, 20 czerwca. — Włościanie niszczą komunikacyę telefoniczną, zrywając druty i rąbiąc słupy. Zarząd ziemski uchwalił nie poprawiać przerwanej komunikacyi z powodu braku środków.

Morszańsk, 20 czerwca.—Strajk w powiecie ustał. Włościanie niszczą uchwały gminne o podwyższeniu płacy zarobkowej w czasie żniw i wychodzą na roboty. Ceny wyższe, niż w roku zeszłym. w niektórych miejscowościach w dwójnasób.

Saratów, 20 czerwca. — Izba sądowa skazała 17-letniego socyal-rewolucyonistę, Argunowa, na 2 miesiące i 10 dni więzienia w fortecy.

Rozpoczęło się rozważanie sprawy zamachu na życie byłego gubernatora samarskiego, dziś ministra spraw wewnętrznych, Stołypina.

Petesburg, 20 czerwca.—Z rozporządzenia ministra wojny, który zwrócił uwagę na artykuły „Rieczi“ o zbrodniczem postępowaniu oficerów garnizonu białostockiego, naczelnik sztabu głównego wysłał do dowodzącego wojskami wileńskiego okręgu wojennego telegram, prosząc wyznaczyć ścisłe śledztwo, celem sprawdzenia wszystkich okoliczności, wymienionych w artykułach „Rieczi“ i zależnie od wyników śledztwa, bądź ukarać oficerów na mocy przysługującej mu władzy, bądź pociągnąć do odpowiedzialności sądowej redaktora „Rieczi“.

Konstytucyjno-demokratyczna frakcya parlamentarna uchwaliła wnieść do Izby opracowany przez biuro frakcyi agrarny projekt prawa.

Odesa, 19 czerwca.—Spłonęła fabryka akcyjnego towarzystwa fabryk chemicznych. Straty wynoszą 150,000 rb.

Ryga, 19 czerwca.—W odległości jednej wiorsty od papierni dokonano napadu zbrojnego na kasyera, który, pod eskortą trzech strażników, wiózł 3 tys. rubli.

Jeden strażnik ciężko ranny dziewięcioma strzałami, jeden lekko ranny; zabito konia. Robotnicy, przybiegłszy na odgłos strzałów, uratowali pieniądze.

Jurjew Polski, 19 czerwca.—Wczorajszego wieczora tłum włościan ze wsi Nikołajewskoje podszedł do sklepu monopolowego i zażądał, aby go odemknięto. Po otrzymaniu odmownej odpowiedzi, włościanie powybijali drzwi i okna i pozabierali wódkę.

Celem uśmierzenia zaburzeń zarządzono odpowiednie środki.

Londyn, 20 czerwca. — Izba gmin. Ewans Gordon zapytuje Campbell-Bannermana, czy tenże zwrócił uwagę na wyniesioną przez kongres amerykański rezolucyę, wyrażającą oburzenie z powodu mordowania Żydów w Rosyi i czy ma zamiar dać izbie możność wypowiedzenia opinii w tej sprawie. Bannerman odpowiedział: Ostatnie wypadki w Rosyi wywołały w parlamencie i w kraju całym oburzenie. Jednakowoż Bannerman nie jest pewien, czy uchwalenie nadzwyczajnego postępowania, zawierającego się w formalnem wypowiedzeniu uczuć, wskazanych przez Gordona, przyniesie jakiekolwiekbądź korzyści; przeciwnie Bannerman obawia się aby to nie wywołało wzmożenia się zamieszek wewnętrznych w Rosyi.

Lunsdale zapytuje, czy zajęcie przez rosyjskie wojska wysp Alandzkich nie wywołało niepokoju w Szwecyi, oraz czy rząd angielski ma zamiar w oświadczeniu swem zainterpelować Rosyę w kwestyi jej postępowania, mając na względzie zobowiązania, przyjęte przez Rosyę przy traktacie paryskim.

Grey daje na pierwsze zapytanie odpowiedź przeczącą, a co zaś dotyczy drugiej kwestyi — nie może nic dodać do tego, co było w oświadczeniu jego z dnia 15 czerwca i że nie otrzymał żadnych wiadomości, o zamiarze Rosyi, złamanie traktatu paryskiego, fortyfikując wyspy Alandzkie.

Budapeszt, 19 czerwca. — Przed rozpoczęciem rozważania w izbie poselskiej spraw kolejowych, członek partyi Kosutha, Zimacia, mówiąc o pogromie w Białymstoku, wskazał na zwierzęce zachowanie się administracyi wobec powierzonych jej opiece obywateli i, że tem administracya miejscowa wykroczyła przeciw swym zasadniczym obowiązkom. Mówca jest pewny, że izba poselska zachowa się wobec czynów brutalnych, dokonanych w Białymstoku z oburzeniem, wyrażając ofiarom pogromu swe współczucie. (Oklaski).

Kil, 19 czerwca.—Cesarz Wilhelm wyjechał.

Ostatnie wiadomości.

— — —

Eskadra francuska. Czynna eskadra francuska morza Śródziemnego, złożona z 6 pancerników, 2 krążowników i 5 torpedowców dnia 16-go b. m. opuściła Tulon, udając się na manewry u wybrzeża angielskiego. Po wypłynięciu z portu wykonany został nadzwyczaj ciekawy atak próbny nowych statków podwodnych.

Anarchiści w Hiszpanii. Według wiadomości, podanej przez „Matin'a“, królowa Marya Krystyna udaje się do La Gzania, do bawiącego tam króla Alfonsa, zaalarmowana telegramem o wyjeździe 14-tu anarchistów z Londynu do Hiszpanii.

Konwencya cukrownicza. Dnia 15-go b. m. rada związkowa szwajcarska zatwierdziła przystąpienie Szwajcaryi do międzynarodowej konwencyi cukrowniczej.

Nowy rektor politechniki. Na bieżący rok akademicki 1906 — 1907 r. wybrano rektorem politechniki lwowskiej prof. Edgara Kowatsa, dziekanem wydziału budowy maszyn — prof. Romana Cieślewskiego i dziekanem wydziału budownictwa lądowego — prof. Teodora Talowskiego.

„**Entente Cordiale**“. Król Edward wysłał, jak donosi „Matin“, telegram na imię Mera Hastingsu z podziękowaniem dla mieszkańców. Rouen, Hastingsu, St. Léonard'u i miast normandzkich za przesłane pozdrowienie zbiorowe.

Echa pogromów żydowskich. Według telegramu „Neue Freie Presse“ prezydent Roosevelt miał wyrazić swe zezwolenie na powzięcie, wspólnie z izbami kongresu, uchwały, wyrażającej wstręt narodu amerykańskiego do pogromów żydowskich w Rosyi. Uchwała ta ma być zakomunikowaną wydziałowi stanu i ogłoszoną urzędownie.

Zmniejszenie armii angielskiej. Angielski minister wojny, Haldane, zamierza podać, jak donosi „Evening Standard“, w deklaracyi, którą ma złożyć izbie w przyszłym miesiącu, projekt zmniejszenia budżetu wojennego. Projekt polega na zmniejszeniu armii stałej o 20 batalionów.

Kwestya armat. Poseł niemiecki w Belgradzie, książe Ratibor, zwrócił się do serbskiego prezesa gabinetu, Pasicza, z oświadczeniem, że skutkiem porozumienia Niemiec z Austryą, obstalunki dział, jakie Serbia ma zamiar poczynić, mogą być załatwione przez powyższe państwa wspólnie, mianowicie niemiecki przemysłowiec Krupp i austryacki Skoda, mają podzielić między siebie cały obstalunek. Tym sposobem francuska firma Crensot okazałaby się usuniętą.

Socyalizm w Anglii.

Socyalizm angielski, noszący nazwę „partyi pracy“, przedstawia stronnictwo poważne, posiada w parlamencie 54 przedstawicieli, a jeden z jego członków jest ministrem.

Przewódca partyi Keir Hardy w rozmowie z korespondentem „Matin'a“ paryskiego, usilnie podkreślił fakt, że wszyscy bez wyjątku członkowie są socyalistami, ale nie w tem znaczeniu, jakie wyraz ten zyskał sobie na kontynencie stoją bowiem poza obrębem gwałtu we wszelkich jego objawach.

Pomimo to zasady i główne cele angielskiej „partyi pracy“ są te same, co i socyalizmu, tylko drogi prowadzone są dyametralnie sprzeczne.

Według Hardy'ego, główna zasada „partyi pracy“ streszcza się w słowach: „Wspólna własność wszystkich środków produkcyi; wytwarzanie wszystkiego nie dla korzyści, lecz dla użytku“.

Dla wprowadzenia w życie tej zasady, Hardy nie uważa za potrzebne użycie gwałtu, jego zdaniem potrzeba tylko pracować nad tem wytrwale, aby całe społeczeństwo poznało, że jedynie takie rozwiązanie kwestyi społecznej będzie dla wszystkich pomyślne.

Ruch w tym kierunku rozwija się szybko. W przeszłej kadencyi „partya“ liczyła w parlamencie 12 członków, w tej ma 54. W przyszłej — mówił p. Hardy — postawimy 150 kandydatur i jestem najpewniejszy, że zdobędziemy około 100 mandatów.

Zdaniem Hardy'ego, „partya“ nie dąży bynajmniej do ograniczenia jednostek, pragnie natomiast wytworzyć wspólność wszystkich dóbr tego świata na to, aby w niej każda jednostka mogła rozwijać się swobodnie według własnej woli.

Na pytanie współpracownika „Matin'a“, jak zapatruje się „partya“ na rozpowszechnione na lądzie dążenie do „odnarodowienia“ kapitału i pragnienie wspólnoty dóbr wszystkich narodów na świecie, Hardy odrzekł.

„Powoli!.. powoli!.. Rzecz to bardzo trudna, a gwałtem, przemocą, tylko się ją psuje. Naturalnie, „odnarodowienie“ wszelkich środków wytwórczości jest i naszym celem... dalekim. Chcąc dojść do tego celu, potrzeba przekonać społeczeństwa, narody, że zlanie się ich w jedną wielką rodzinę wyjdzie na korzyść wszystkich. Ale jest to muzyka bardzo odległej przyszłości. Obecnie musimy działać — przynajmniej w Anglii — na podstawie narodowej, musimy liczyć się z narodowemi właściwościami społeczeństwa naszego, musimy je szanować, bo na tej podstawie dopiero może w przyszłości wyrość gmach międzynarodowego ustroju socyalnego“.

„Partya pracy“, według słów Hardy'ego, dąży do tego, aby przedsiębiorstwa, prowadzone przez oddzielne jednostki, lub spółki, przeszły na własność ogółu. Już wiele w tym kierunku zrobiono; dostarczanie światła, wody, tramwaje, budowa tanich domów, już obecnie w znacznej części Anglii należy do gmin; wszyscy są interesowani w tych przedsiębiorstwach.

„Przyjdzie kolej — mówił Hardy — na kopalnie, fabryki, zakłady przemysłowe. Lud powoli przekona się o korzyściach, jakie daje takie „wspólne“ prowadzenie przedsiębiorstw i zrozumie teoryę socyalizmu.

„W przyszłości kapitał straci zupełnie znaczenie. Wszyscy pracować będą na rzecz społeczeństwa, które wzamian zaspakajać będzie wszystkie potrzeby jednostek. Bodźcem do pracy usilniejszej będzie szacunek i poważanie ze strony ogółu. Ale to wszystko są rzeczy bardzo odległe“ — kończy p. Hardy — a my dodamy — i pięknie brzmiące w teoryi; w praktyce wydają się niemożliwemi do osiągnięcia.

Jak widzimy, socyalizm angielski wzbił się ponad poglądy, panujące u nas. Tam zrozumiano, że chcąc coś stworzyć, trzeba tworzyć nie niszczyć.

Sprawozdanie tygodniowe z rynku cukrowego.

— —

Usposobienie kijowskiego rynku wzmocniło się w ciągu ubiegłego tygodnia. Wobec sezonu dojrzewania owoców, zwiększył się popyt na gotowy kryształ dla smażenia konfitur i t. p. Kupowano przeważnie z drugich rąk niewielkiemi partyami, dlatego też tranzakcye te, jako wynoszące mniej, niż 5,000 p. każda, nie są notowane przez komisyę notowań.

Dla wywozu zagranicę sprzedały Topory bankowi przemysłowemu 25,000 p. na czerwiec—lipiec loco Zarudyńce po 2.45.

Przy wymienionej cenie i wobec ograniczonej ilości wolnego zapasu, świadectwa wywozowe bieżącej kampanii zostały zupełnie zdeprecyonowane, jakeśmy to przewidywali już półtora miesiąca temu, i z trudnością znajdują nabywców po jakiejkolwiek cenie. Sprzedano 35,000 p. tych świadectw z dostawą w bieżącym miesiącu, a mianowicie Gepner Chodorkowowi 30,000 p. po 5 k. i 5,000 p. Rubińczykowi po 6 kop.

Z kryształem przyszłej kampanii dokonano 7 tranzakcyi na 236,250 pud., z których 86,250 p. cukru doliczonego. Ceny cukru doliczonego, na wrzesień: loco Zarudyńce i Potasz 4.12½; do 9 września: loco Pohrebyszcze lub Oratów, a także loco Semki 4.14. Ceny kryształu nowej produkcyi na wrzesień—grudzień loco Holendry—1½ kop. mniej od ceny, jaka będzie naznaczona przez radę ministrów; na wrzesień — styczeń loco Białocerkiew (Chodorków 100,000 p. Czerkasom)—85 kop. mniej od przeciętnej rocznej ceny rafinady kijowskiej rafineryi, płatność sześciomiesięcznymi wekslami z dodaniem do banku państwa; na styczeń loco Rachny 4.22½.

Świadectwa wywozowe przyszłej kampanii obniżyły się o kilka kop.; sprzedali bank rosyjski bankowi 25,000 p. na grudzień—marzec po 42 k. i cukrownik Gepnerowi 50,000 p. na marzec po 40 k. za pud.

Pod względem statystyki obecna sytuacya cukrowego rynku przedstawia się pomyślnie.

Z ogólnej ilości 6,353,000 pudów cukru wolnego zapasu bieżącej kampanii wywieziono dotąd zagranicę 3,020,000 p., niemniej jak 2 mil., p. pozostanie w żółtym cukrze i niższych produktach, zdatnego więc dla wywozu cukru mamy jeszcze *maximum* 1.3 mil. p.

Ponieważ zaś do Persyi wywieziono dotąd 1,875,000 p., a coroczny nasz eksport do tego kraju znacznie przekracza 3 mil. pud., możnaby przypuszczać, że cała wspomniana pozostałość białego kryształu wolnego zapasu będzie wywieziona do 1 września za granicę.

Ponieważ jednak niektóre cukrownie, znajdujące się w trudnych warunkach pod względem plantacyi buraczanych, w przewidywaniu niewielkiej kampanii i w celu utrzymania cyfry swej normalnej produkcyi doliczą część białego cukru wolnego zapasu do przyszłej kampanii (jak to widzimy z zanotowanych dziś tranzakcyi), przypuszczamy, że część cukru potrzebnego jeszcze dla Persyi, zostanie wzięta z wewnętrznego rynku, co nie omieszkałoby korzystnie wpływać i na wzmocnienie tego rynku, który, bądź co bądź, ma obecnie więcej cukru, niż może skonsumować.

Na innych rynkach krajowych panuje dotąd cisza. W Warszawie, pod wpływem nader pomyślnych widoków na urodzaj buraków, jako też zwiększonego zaofiarowania gotowego cukru na rynku, ceny znów obniżyły się o 2½ kop.

W Odesie ceny są nominalne, obrotów większych niema, gdyż z powodu strajków robotników pocztowych i załóg okrętowych dotąd żaden statek nie może wyjść z portu.

Dla wegetacyi buraków ubiegły tydzień był bardzo pomyślny. W gubernii kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej pogoda była ciepła i sucha, to też roboty przy obrobieniu plantacyi raźnie się posuwają.

Zaległości ładunków zostały zupełnie usunięte z kolei Południowo-Zachodnich i zanim nastąpi pora przewozu ładunków zbożowych, które pociągają za sobą zawsze nowe zaległości i zamieszanie w komunikacyach kolejowych, byłoby pożądanem, aby cukrownicy pośpieszyli ze sprowadzeniem tych potrzebnych dla kampanii artykułów, jak np. kamienia wapiennego, przewóz których obecnie może być uskutecznionym z łatwością.

OFIARY.

—

Na „Macierz Polską.“

Stanisław Orłowski za maj rb. 3.
K. Płaszkiewicz rb. 3.
Stefania Płaszkiewicz rb. 2.
Zofia Radecka rb. 1.
Władysław Krajewicz za maj rb. 1.
Romuald Gawiński rb. 5.
Marya Rudnicka rb. 1.
Łucya Nieczuja-Wierzbicka za maj rb. 1.
Apoloniusz Unruh rb. 1.
Ignacy Łychowski rb. 10.
Stanisław Orlikowski rb. 100.
Pułkownik Horodyński 4% rentę państwową rb. 100.

Razem rb. 228.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.